ROLNIKA

okładka inseratowa.

Nr. 9. We Lwowie 26. lutego 1904.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

Cena ogłoszeń: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika“.

Lwów
Grodecka 20.

S. A. Bubera Synowie

Czerniowce
Pocztowa 12.

polecają jako wyłączni reprezentanci firm:

HOFHERR i SCHRANTZ

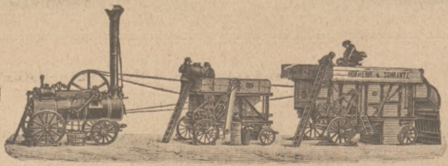
Wiedeń-Budapeszt

wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze

a w szczególności

słynne patentowane **lokomobile parowe i cepowe młocarnie** do tychże, cieszące się dzisiaj największym popytem z powodu licznych zalet konstrukcyjnych, olbrzymiej trwałości i największej działalności, jakoteż **parowe i konne młocarnie do koniczyny.**

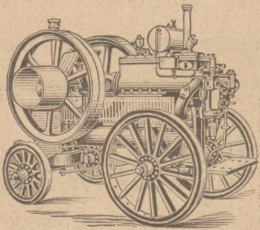
PRASY DO SŁOMY.



Ustawienie garnituru wraz z koniczarką.

Austryackie Towarzystwo Motorów „DAIMLER"

Wiedeń.



Benzynowe, spirytusowe motory i lokomobile.

Odznaczone najwyższą nagrodą Centralnego Tow. Gosp. czeskiego w Pradze w r. 1901.

Pracuje zwyż **3.000** lokomobil wyłącznie do celów rolniczych, a w Galicyi między innemi u JWPP.: A. Hulimka, Myców — W. Fedorowicz, Okno — Baron Wattman, Ruda — W. Rozwadowski, Kozłów — Weissman-Zawidowski, Słowita — Teodozya Raczyńska, Boryszkowce — Dr. W. Wittlin, Uwin — J. Brandes, Wielkie Drogi — J. Grunwald, Stryhańce — T. Potocki, Uhryn — L. Klom, Grzymałów — Hrabia Korytowski, Jankowce — C. k. Dyrekcya stadniny, Radowce — K. Kownacki, Switarzów — Rosenstock i Katz, Hałuszczyńce — Dr. Adam Głażewski, Łatacz — H. Szymanowska, Żukocin — Dyrektor M. Lazarus, Ostrów obok Przemyśla — Julian ks. Puzyna, Narol.

RUD. SACK

Lipsk-Plagwitz.

Pługi i siewniki a jako nowość pługi stalowe

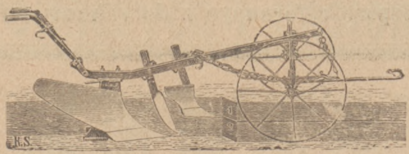
z odkładnicami pancernymi o wprost niezniszczalnej trwałości.

Koleśnice

o piastach prochu nieprzepuszczających, a na oliwę szczelnie zamkniętych.

Siewniki kl. IV.

siejące wszelkie gatunki nasion na wszelkich terenach bez zmiany trybów lub kółek siewnych.



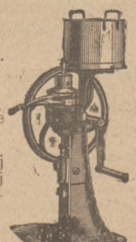
Brony sprężynowe i gruberowe. — Pługi dwuskibowe do zwykłej orki i pokładów.

RUD. SACK

dostarczył do końca 1903 roku 71,846 siewników, 931.758 kompletnych pługów, 9.495 wypielaczy.

ALFA SEPARATOR — Wiedeń.





Przeszło 600 pierwszych nagród — przeszło 400.000 wirówek w ruchu.

W Galicyi pracuje przeszło 500 wirówek Alfa-Separator.

KOMPLETNE URZĄDZENIA MLECZARŃ RĘCZNYCH i PAROWYCH

Wirówki, maślnice, konwie, wygniatacze, oziębiacze, podgrzewacze i wszelkie inne przybory mleczarskie po oryginalnych cenach wiedeńskich loco Lwów.

Wirówki Alfa Separator od najmniejszej **„Viola"** (75 litrów na godz.) do największej motorowej **A. II.** (2.000 l. na godz.) wszystkie są niezrównanej jakości, najprostszej konstrukcyi, niedoścignionej trwałości i żaden inny system nie może wykazać takiego procentu odtłuszczania.

Cenniki, kosztorysy, objaśnienia i broszury bezpłatnie.

Nr. 9. Lwów dnia 26. lutego 1904. Rok XXXVII. Tom LVXI.

ROLNIK

CRGAN C. K. GALCYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdy piątek

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem.
ro zule . . . 16 koron. | półrocznie . . . . 8 koron.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr. — W W. Księstwie Poznańskiem 6 talary.
NUMER POJEDYNCZY KOSZTUJE 40 hal.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Ajencja Ogłoszeń, Lwów, pasaż Haussmanna 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.
Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. Jan Paygert; Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

TRESC:

Podaje się do wiadomości p. t. członków Towarzystwa Gospodarskiego, że sprawozdanie Komitetu z czynności w r. 1903 zostało wczoraj 25/2 1904 pocztą wszystkim rozesłane.

* * *

Dochodzą nas skargi, że ostatnie 3 numera pisma naszego nie doszły do rąk wielu prenumeratorów. Prosimy tych P. T. Czytelników Rolnika którzy mają powód uskarzania się na nieregularne otrzymywanie pisma, aby zechcieli z zażaleniem odnieść się wprost do Redakcyi.

* * *

Następny (10-ty numer) „Rolnika“ wyjdzie wyjątkowo w środę 2go marca b. r.

Od Redakcyi.

Wahaliśmy się dość długo, zanim powzięliśmy stanowcze postanowienie zwrócenia się do łaskawych Czytelników z niniejszą odezwą.

Zdawało się nam jednak, że za przychylne i życzliwe poparcie, którego doznaliśmy u wielu członków Towarzystwa, winniśmy odpłacić z jednej strony szczerością, z drugiej zaś strony dać czas, tym którym dobro pisma naszego na sercu leży, do zastanowienia się nad sprawą i do obmyślenia planu działania.

Nieuszło zapewne uwagi P. T. Czytelników, że objętość „Rolnika“ została znacznie (w dwójnasób) powiększoną, a Ich już rzeczą nie naszą jest osądzić czy stało się to z korzyścią dla pisma i postanowić, czy tak ma nadal pozostać.

Redakcyi natomiast obowiązkiem jest, sprawę przedstawić ze stanowiska technicznego i finansowego i wytłumaczyć się ze swego postępowania.

Dochodziły nas zawsze głosy, że „Rolnik“ jest ubogim w treść: obejmując zatem Redakcyę, postawiliśmy sobie pytanie, w czem to ubóstwo głównie polegało i jakby można temu zapobiedz. I przyszliśmy do przekonania, że przecie te artykuły, które dawniejszymi czasy w „Rolniku“ były ogłaszane były i dobre i pouczające i zajmujące, że więc nie jakość tych artykułów była powodem zarzutów, lecz mała ich ilość. I nie dziwimy się, że takie były właśnie zarzutów powody. Pismo fachowe, ale fachowe w bardzo szerokim zakresie, jeżeli ma rozbudzić zajęcie musi mieć nie tylko artykuły dobre, lecz musi ich mieć dużo. Jest bowiem rzeczą naturalną, że ci, którzy na takiem obszernem pracują polu jakiem jest rolnictwo, mają swoje specyalne zamiłowania i czują też potrzebę uzupełnienia swej wiedzy każdy w innym kierunku. Ten szczególną uwagę poświęca hodowli bydła, ów ze szczególnem zamiłowaniem chowa konie. Jeden uprawia chmiel, drugi produkuje buraki. Ten pragnąłby dowiedzieć się czegoś o melioracyach, ów meliorować nie potrzebuje, natomiast łaknie wiadomości o sztucznych nawozach itd.

Niepodobna żądać, by każdy numer „Rolnika“ dawał wszystkiego potrochę — ale wolno wymagać, by w każdym numerze znalazło się artykułów kilka — tak

by zawsze każdy z czytelników mógł znaleźć coś, co go zajmie. A dalej sądziliśmy, że jedyne pismo fachowe na szerszą, ogólniejszą skalę zakrojone, winno dość często, jeżeli nie zawsze, podawać z jednej strony artykuły treści ekonomicznej takie, któreby każdego bez względu na jego specyalne zamiłowanie, zająć mogły, z drugiej zaś strony mieścić powinno feljetony, o treści lżejszej i formie przystępniejszej, tak by czytanie „Rolnika“, także pewną rozrywkę dawało.

Obok tego wszystkiego liczyć się musieliśmy z tym faktem, że zebrania rolników nie odbywają się u nas często, że więc „Rolnik“ winien być tym pośrednikiem dla wzajemnej wymiany myśli i zdań, winien być polem ścierania się prądów, że przeto rozszerzyć należy znacznie dział korespondencyj, oraz rubrykę pytań i odpowiedzi.

Że tak sądząc — nie myliliśmy się, dowodzi liczba korespondencyj, pytań i odpowiedzi zamieszczonych w pierwszych dziewięciu numerach „Rolnika“ — za który to współudział niech nam wolno będzie w tem miejscu, wszystkim łaskawym korespondentom najserdeczniejsze złożyć podziękowanie.

Po za tem wszystkiem, ani nam nie wolno, ani Czytelnikom nie godzi się zapominać, że „Rolnik“ jako organ Towarzystwa Gospodarskiego, powinien i musi zamieszczać wszelkie komunikaty Komitetu, że winny w nim znaleźć miejsce wszelkie memoryały, petycye itd., owoce pracy żmudnej a bezinteresownej członków Komitetu, pracy dla dobra rolnictwa a tem samem dla dobra całego kraju przedsięwziętej.

To wszystko zważywszy, musieliśmy przyjść do przekonania, że nie jest możliwem wzbogacić treść „Rolnika“ bez rozszerzenia jego objętości.

W tej myśli, a równocześnie dla ułatwienia przeglądu daliśmy „Rolnikowi“ „dodatek“, który poświęciliśmy niejako urzędowej części pisma. W tejże samej myśli przerzuciliśmy ogłoszenia płatne do „okładki inseratowej“ — a głównej treści pisma poświęcamy stale półtora arkusza druku.

Czy tą właśnie treścią potrafiliśmy zadowolnić naszych Czytelników — nie naszą rzeczą sądzić — w każdym razie prosimy by nam wybaczono braki w uwzględnieniu tego, że każdy początek trudnym jest — i prosimy bardzo o krytykę i wskazówki, do których zastosować się będzie naszym obowiązkiem, o ile będzie to leżeć w naszej mocy.

Doszło już nawet naszej wiadomości, że wielu Czytelników nie jest zadowolonych z cennika ziemiopłodów, który ogłaszamy.

Z tego zarzutu, jesteśmy w stanie usprawiedliwić się. Nie mamy niestety we Lwowie instytucyi, którąby zupełnie bezstronnie te ceny podawała, musimy zatem ograniczyć się na podawaniu tych cen, które ogłaszają instytucye będące oraz kupcami. Lecz dla tego właśnie podajemy w każdym numerze także ceny krakowskie, wiedeńskie, peszteńskie i toruńskie dla łatwiejszej oryentacyi, a prócz tego o ile nam łaskawi Czytelnicy donoszą, podajemy na miejscu wybitnem, także ceny faktycznie pobrane, dla kontroli. I należy zaznaczyć, że z kontroli tej przekonujemy się, iż ostatecznie owe ceny lwowskich instytucyj jakkolwiek interesowanych, znaczniejszych różnic w porównaniu z cenami prywatnie podawanemi nie wykazują. A skorośmy już o tem napomknęli dodać musimy, że i ten „dział handlowych wiadomości“, aby odpowiadał swemu celowi wymagałby rozszerzenia.

A teraz wracając do rzeczy — powiedzmy wreszcie o co nam chodzi.

Oto — celem naszego odezwania się było jasno i otwarcie łaskawym Czytelnikom przedstawić, że bez powiększenia objętości „Rolnika“ nie da się przeprowadzić polepszenie jakości pisma, a zwiększenie objętości

---

Emigracya większej własności.

II.

Gospodarstwo rabunkowe.

(Ciąg dalszy.)

— Powiadają, że wydzierżawienie majątku żydowi nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa w warunkach, w których gospodarstwo zezwala i wymaga utrzymywania licznego inwentarza użytkowego, np. przy gorzelni, lub wysokiej cenie mleka. — Skutkiem obfitej produkcyi nawozu ma być właściciel rzekomo w tych warunkach zabezpieczony przed wyjałowieniem gleby przez dzierżawcę.

Przedewszystkiem musimy stwierdzić, że znane nam są liczne wypadki, w których żyd-dzierżawca używa do opasu tak małych i lichych bydląt, a wskutek forsownej uprawy okopowizn produkuje tak mało podściołu, iż w rzeczywistości zarówno ilość jak jakość nawozu pozostawia wiele do życzenia. — Widzieliśmy również niejedno gospodarstwo żydowskie, w którem pomimo wysokiej ceny mleka i łatwości zbytu produktów mleczarskich, ilość krów była niepomiernie mała, a te, które głodziły się w stajni, były tak źle utrzymane, że o należytym wyzyskaniu tego źródła dochodu, przy równoczesnej fabrykacyi nawozu nie mogło być mowy.

Zapyta ktoś: dlaczego? — Dlatego, iż takiemu żydowi-dzierżawcy poza brakiem zawodowego wykształcenia brakuje także inteligencyi, przymiotu, który pozwala na szerszy zakres myślenia i kombinowania na dalszą metę. — Żyd posiada spryt, t. z. niemiecki „Mutterwitz“, który jest zupełnie odmiennem pojęciem jak inteligencya. — Pierwszy jest zdolnością wrodzoną, i polega na szybkiem przystosowywaniu działań do istniejących okoliczności i zdarzających się wypadków; druga jest wynikiem wykształcenia i wychowania w sferze stosunków, jakie stwarzają cywilizacya i kultura, a polega przedewszystkiem na logicznem myśleniu, na logicznem ocenianiu wszystkich życiowych i żywiołowych czynników, na wyciąganiu z realnych przesłanek należytych wniosków, a w dalszym ciągu, na konsekwentnem działaniu i wytrwałem zdążaniu do zakreślonego wnioskami celu. — Człowiek sprytny zdoła nawet w trudnem położeniu znaleźć drogę wyjścia i wyzyskać każdy korzystny zwrot wypadków i dlatego też chętniej ryzykuje jak człowiek inteligentny, który zwykle nietylko do chwilowych zdarzeń, lecz raczej do przyjętych reguł i zasad stosuje swoje postępowanie. To zboczenie od przedmiotu i wkroczenie w dziedzinę wywodów psychologicznych potrzebne nam było do uza-

pisma samo przez się pociągnąć musiało bardzo znaczne powiększenie kosztu wydawnictwa.

Pomijając zupełnie, zwiększoną przez obfitość treści — rubrykę honoraryów autorskich, zwiększone koszta ekspedycyi itd., sam tylko koszt papieru i druku zwiększył się w dwójnasób.

Usilnem naszem staraniem jest, podnieść dochód własny pisma przez anonse. Nie możemy jednak ani siebie ani Czytelników łudzić. Anonse stanowić mogą znaczny dochód, jeżeli będą umieszczane kosztem treści pisma: gdy jednak rozszerzając anonse nie będziemy ścieśniać objętości właściwego głównego numeru, to z nadwyżki jaką daje różnica między opłatą za anonse a kosztem zajętego na nie papieru i druku, osiągnąć możemy zysk tylko bardzo drobny.

Na znaczniejszą ilość prenumeratorów liczyć również nie możemy, kto bowiem chce „Rolnika“ czytać, i do Towarzystwa należy z pewnością a tem samem „Rolnika“ bezpłatnie otrzymuje.

W przeddzień zatem zebrania się Rady ogólnej — zwracamy się do P. T. Członków Towarzystwa z uprzejmą prośbą, by zechcieli się zastanowić nad poruszoną przez Redakcyę sprawą swego własnego organu, który bez wynalezienia dlań odpowiedniego funduszu, w ramach budżetu na r. 1904 proponowanego, nie mógłby zatrzymać nadal formy i objętości z Nowym Rokiem przybranej.

Redakcya będzie musiała się zastosować do uchwał Rady ogólnej — lecz było jej obowiązkiem jasno i otwarcie sprawę przedstawić.

„Rolnik“ będzie tem czem go Rada Ogólna mieć zechce!

Niebezpieczeństwa amerykańskich trustów.

(Dokończenie).

III.

Nie ma obawy aby pomysły Yankiesów w organizacyi trustów miała kiedy naśladować Europa: nie nadaje się do tego odmienna cywilizacya i sama odrębność państwowa jej narodów. Odczuwamy mniej lub więcej oddziaływanie tych dziwotworów na nasze życie ekonomiczne, ale poza obrębem strat materyalnych inne niebezpieczeństwo nam nie grozi. Mimo to poznawszy przyczyny, warto poznać i wszystkie ich skutki, bez względu kogo one dotykają.

W Stanach Zjednoczonych w r. 1900 liczono 3800 rodzin z majątkiem przewyższającym milion dolarów (5 mil. K), a w ich liczbie 400 takich, których majątki liczą się na setki milionów. Nie mały zaiste postęp, jeżeli się porówna z tem co pisał Alexy de Tocqueville w rozgłośnem swego czasu dziele „La Démocratie en Amerique“, że niewiele jest w Ameryce fortun wielkich i kapitały w ogóle rzadkie.

Te miliony dały życie trustom, które tym sposobem są dziełem ograniczonej liczby jednostek a nie całego narodu. Wyrosły one ponad wszelką miarę europejską, najwymowniej zaś to illustrują szalone koszta organizacyi trustów a w szczególności gabinetu Pierponta Morgana znanego króla trustów, którego potęgę wynosi pod niebiosa prasa amerykańska głosząc, iż jest on najpotężniejszym z monarchów, gdyż rozporządza kapitałem 7 miliardów dolarów. I w samej rzeczy jest to cyfra niemal bajeczna, jeżeli się ją porówna z budżetem największego z państw europejskich — Rossyi, który w tym roku doszedł dopiero 2 miliardów rubli. — Otóż każdy

---

sadnienia twierdzenia, iż sprytny a nieinteligentny dzierżawca nie może racyonalnie gospodarować. — **Racyonalne gospodarstwo polega na trwałem wydobywaniu z warsztatu rolnego możliwie jaknajwiększych dochodów bez zmniejszania jego siły wytwórczej, zawartej nie tylko w glebie**, lecz w ogóle w całym aparacie gospodarczym, jak budynkach, meliorach rolnych, inwentarzu itp. — Zasada ta pociąga za sobą konieczność trwałego i odpowiedniego nawożenia, dobrej mechanicznej uprawy roli, należytych inwestycyi melioracyjnych, i w ogóle takich przedsięwzięć, które zmniejszając chwilowo dochodność gospodarstwa zabezpieczają mu na przyszłość trwałe korzystne użytkowanie. Gospodarz inteligentny i fachowo wykształcony potrafi należycie ocenić do jakich granic wolno mu wyzyskiwać ukryte w łonie gleby siły wytwórcze i rozumie dobrze, że czysty dochód to li tylko procent od kapitału, nie zaś częściowa likwidacya tego kapitału. — Człowiek niewykształcony i nieinteligentny, choćby był niezwykle „sprytny“ w większości wypadków będzie się starał w gospodarstwie korzystać z każdego łatwo dostępnego źródła dochodu — pomijając te źródła, które wymagają nakładu pracy i wytrwałości — i tutaj rodzi się t. z. **rabunkowy** system gospodarowania, — który w ogólnych zarysach daje się streścić **w dążności do szybkiego obrotu kapitału kosztem wyczerpania gleby i stopniowego zmniejszania się wytwórczości rolnego warsztatu.**

Jeżeli np. przy gorzelni lub przy wysokiej cenie mleka żyd zmuszony jest trzymać wielką ilość bydła, to z reguły (wyjątki zawsze są dopuszczalne) będzie żywił je tylko najprostszemi i najtańszemi materyałami, tj. paszą objętościową, z wykluczeniem paszy treściwej; będzie trzymał wielką ilość chudych »ogonów«, produkujących lichej jakości obornik. — W dalszym ciągu będzie dążył do możliwie jaknajtańszego sposobu nawożenia, i w tym celu wywoził obornik podczas zimy, przyorując go na wiosnę (co w większości wypadków jest wadliwe), pomijając już okoliczność, że konserwowanie obornika w żydowskich gospodarstwach bywa zwykle nieodpowiednie i zmniejszające w wysokim stopniu jego wartość odżywczą dla gleby. — Brak rozumnego pojmowania statyki sił roboczych jest powodem, że w takich gospodarstwach inwentarz roboczy bywa źle żywiony, co pociąga za sobą małą wydatność pracy, opóźnianie robót, niedostateczną mechaniczną uprawę roli — Ponieważ **nawożenie dopiero przy należytej mechanicznej uprawie wywiera odpowiedni skutek na wytwórczość gleby**, przeto nawet przy znacznej produkcyi obornika można prowadzić gospodarstwo rabunkowe, jeżeli jużto obornik wskutek złego traktowania straci na wartości, nieodpowiednio będzie użyty już też, jeżeli wskutek wadliwej mechanicznej uprawy działalność nawozu zosta-

z 7. szefów gabinetu Pierponta Morgana pobierać ma na swoją osobę do miliona koron rocznie: nie bez dumy też mówią o tem Yankiesi porównywając ich uposażenie z płacą 8000 dol. każdego Ministra w Stanach Zjednoczonych. Żeby zaś dosadniej jeszcze zaznaczyć swą wielkość dodają dzienniki amerykańskie, iż Pierpont Morgan jest jedynym człowiekiem w świecie ubezpieczonym na 20 mil. dolarów (100 mil. koron), wówczas gdy zmarła królowa angielska Wiktorya ubezpieczoną była tylko na dwa miliony dolarów.

Owe to miliardy puszczone w wir spekulacyi, któremi operują trusty, sprawiają w społeczeństwie amerykańskiem straszne spustoszenia: nietylko zmieniają się jak w kalejdoskopie nazwiska posiadaczy milionów, ale i zmniejsza się ich liczba a tym sposobem demokracya milionów przeistacza się w oligarchię, czego p. de Tocqueville pewnie nie przewidywał.

Dalej faktem jest stwierdzonym przez lekarzy, iż zbyt szybko żyje się w wielkich centrach amerykańskich. Natężenie nerwów jest tak wielkie, iż najsilniejsze organizmy wytrzymać go nie są w stanie, ztąd wady i choroby serca mnożące się do tego stopnia, iż niepodobna już powiedzieć, czy kto od nich jest wolny. — Z wzrostem milionów rośnie liczba zboczeń umysłowych i przeróżnych chorób za każdą ruiną majątkową — za każdem nieszczęściem rodzinnem. — W dzieciach zdegenerowanych, przychodzących już na świat z zarodem chorób, zanika poprostu wszelkie poczucie moralne: żony i córki jakby zatrute w atmosferze zbytku, wiodą życie bezbarwne, pozbawione ideału. — Przedtem i do niedawna jeszcze ich marzeniem były podróże po Europie, gdzie swoimi milionami zdobywały sobie mężów z rodowemi nazwiskami; dziś już w dziwny sposób zmądrzały: wyleczyły tię z manii herbów i tytułów arystokratycznych a jedynem pragnieniem jest posiadanie milionów dla zaspokojenia najdziwaczniejszych i najkosztowniejszych kaprysów. — Nie ciągnie ich ani Paryż ani Londyn a w zamian za to chodzą, szukając silnych wrażeń, na giełdę, gdzie w jednej chwili jedni wznoszą się na szczyty a drudzy spadają w przepaść bezgranicznej nędzy: ich mężowie zaś i ojcowie o przeforsowanych mózgach, a żołądkach trawić już niezdolnych, marzą tylko o minionej bezpowrotnie młodości i zdrowiu straconem i to wtedy właśnie, gdy pora używania nadeszła. Nie praca w ścisłem znaczeniu wyczerpała ich siły i zniszczyła zdrowie, lecz to nieustanne natężenie umysłowe, któremu żadne zajęcie zawodowe dorównać nie jest w stanie. Prawda, że w tem natężeniu podtrzymuje ekscytacya ciągła a sama szansa zdobycia milionów w kilku dniach jest odetchnieniem, lecz gdy nerwy bezustannie są targane, to przyjść musi chwila, iż sprężyna pęka i najsilniejszy organizm pada wyczerpany.

Ów potężny Pierpont Morgan *»self made man«*, jak o nim z dumą mówią Yankiesi, prócz tego, że posiada własny bank, jest jeszcze wiceprezesem drugiego banku *Nationalbank of Commerce* i stoi na czele 21 wielkich linii kolejowych a między niemi *New York Central*. Mało tego: jest prezesem największego w świecie towarzystwa elektrycznego *General Electric Company*, rozporządza niezliczonemi kopalniami węgla a wreszcie jest na czele głośnego trustu stalowego, posiadającego kapitał 5 miliardów koron.

Błędnem byłoby mniemanie, że to są synekury, jak bywa u nas w Europie: z biernością nie godzi się natura Yankiesa, a wprost wyklucza takie przypuszczenie demokratyczny ustrój społeczeństwa. Podziwiając wszakże ten ogrom zajęć, trzeba się zapytać jak mózg ludzki jednego człowieka może oprzeć się takim wysiłkom woli, pamięci, kombinacyi myśli i t. d. To też jeżeli są wyjątkowe organizacye nie kończące zboczeniem umysłowem lub przedwczesnym rozstrojem fizycznym, to już z pewnością na ich potomstwie mści się takie nadużycie

---

nie zniweczoną. Łudzą się więc ci wszyscy, którzy zabezpieczając w kontrakcie dzierżawnym ilość mającego się utrzymywać inwentarza żywego, sądzą, że zarazem zabezpieczeni są przed wyjałowieniem gleby i zniszczeniem majątku.

Do racyonalnego systemu gospodarowania, i do należytego wykonania poszczególnych robót w większem gospodarstwie potrzeba przedewszystkiem pewnego zasobu inteligencyi i zawodowego wykształcenia. — Jedno i drugie można często zastąpić t. z. rutyną, którą np. w wysokim stopniu posiadają włościanie. — Twierdzę zaś, że przeciętny żydowski dzierżawca nie posiada ani inteligencyi, ani fachowej wiedzy, ani rutyny — przeciwnie posiada rutynę ujemną — gdyż naśladuje sposób gospodarowania swoich współwyznawców.

Jeżeli na gospodarstwa żydowskie zapatrywać się będziemy ze stanowiska ekonomicznego, to przedewszystkiem zauważyć musimy, że ogólnie biorąc wysokość produkcyi tych gospodarstw stoi niżej jak gospodarstw znajdujących się w rękach zawodowych rolników. — Wynika to już z wyżej podanych opisów i sposobów. — Extenzywne gospodarstwo już z natury rzeczy mało produkuje — a produkcya gospodarstwa nietylko extenzywnego, lecz oprócz tego dążącego na każdym kroku do ograniczenia wydatków i nakładów, musi być minimalna. — Nawet w takich gospodarstwach żydowskich które są wyjątkowo dobrze prowadzone, produkcya ogranicza się głównie do tego, co produkować najłatwiej — tj. do produkcyi mięsa i nabiału. — Okazów hodowlanych takie gospodarstwo nie produkuje, bo do prowadzenia hodowli potrzeba inteligencyi, wykształcenia i, że się tak wyrażę, pewnej hodowlanej uczciwości aby do chowu i reprodukcyi używać tylko tego, co rzeczywiście na ten cel jest odpowiednie. — Dążność do możliwie jaknajtańszego sposobu prowadzenia gospodarstwa stwarza dwa ujemne wyniki: małą produkcyę i małe zarobki okolicznej ludności robotniczej. — Z tego stanowiska musimy więc i pod względem ekonomicznym potępić gospodarstwa żydowskie.

O niespełnianiu obowiązków pod względem oświecania, cywilizowania i umoralniania ludności przez posiadacza majątku Izraelitę — zbytecznem by było tutaj dłużej się rozwodzić. Są to rzeczy znane i powszechnie stwierdzone. — Ktokolwiek objął gospodarstwo, które przez szereg lat znajdowało się w rękach żydowskich, ten musi skonstatować, że w takich warunkach ludność wiejska po prostu dziczeje. — Dosadniejszego wyrażenia trudno na to znaleźć. *Dobczyc.*

przyrodzonych granic sił człowieka. Wypłynęli ci istni nadludzie z nizin społecznych nietylko swojemi zdolnościami wyjątkowemi i lekceważeniem skrupułów w robieniu majątku, lecz nadto dzięki rzadkiej fizycznej odporności w walce ze zmiennemi losu kolejami, a resztka sił jaka im pozostanie, pozwala używać jakiś czas zdobytych milionów, ale potomstwo, które przyszło na świat wątłe, upojone powodzeniem ojców a samo nie zaprawiło się do walki, te znika z powierzchni za pierwszą burzą. Młodych ludzi, silnych na palcach policzyć można; ogół pokutuje za krzyczące ojców bogactwa. Terapeutyka moralna szuka dotąd napróżno lekarstwa na ów nienasycony apetyt bogactw, którego jedynym celem używanie. Wątpliwem jest czy go znajdzie kiedy, a w każdym razie za długo by na to czekać przyszło. Zdaje się, iż praktyczny zmysł rasy Anglo-Saksońskiej niedotkniętej tą chorobą a instynktownie odwracającej się od trustów, prędzej znajdzie środki usunięcia złego. Precedensem dobrze wróżącym w tej mierze jest rozstrzygnięcie w r. z. głośnego sporu pomiędzy „Unią“ górników węglowych a trustem kopalni węgla. W tym wielkim sporze kapitał i praca stanęły do walki w takich olbrzymich rozmiarach, jakich przykładu jeszcze w świecie nie było. Z jednej strony miliardy trustu, z drugiej 300.000 pracujących w kopalniach górników, żądających podwyższenia płacy z powodu podrożonych cen na wszystkie artykuły, stanowiące potrzeby codziennego życia właśnie za wpływem trustów. Strejk trwał niespełna rok, grożąc upadkiem wszystkich gałęzi przemysłu a zarazem ruiną trustu kopalni, zaangażowanego w dostawie węgla dla kolei i fabryk. Przez czas trwania strejku straciły:

kopalnie 46 milionów dolarów,
koleje żelazne 28 milionów dolarów,
robotnicy 25 milionów dolarów.

Rozwiązanie daje miarę zmysłu praktycznego Prezydenta Roosevelta, za wpływem którego wybrano do rozsądzenia sporu komisyę a do niej z każdej strony po trzech członków; rezultat był taki, że kapitał okazał się słabszym — zwyciężyła praca. W teoryi uznano, że występująca w imieniu górników „Unia“ nie jest jednostką prawną mogącą reprezentować robotników, że pracodawcy (trust) mogą się z żądaniami „Unii“, jako takiej, nie liczyć, ale po za tą platoniczną satysfakcyą spór został rozstrzygnięty na korzyść górników, którym przyznano podwyższenie zarobków o 10% zaliczając takowe i za przeszłość od chwili rozpoczęcia strejku, co wyniosło za sam czas zaległy 2½ miliona dolarów. Podwyższone zarobki obowiązują do końca marca 1906 roku, do tego więc czasu trusty mają darowane życie a jedynem dla nich ustępstwem jest to, że „Unii“ nie wolno zmniejszać godzin pracy dziennej do upływu wyżej oznaczonego terminu. Takie rozstrzygnięcie było gorzką pigułką dla potężnego trustu węglowego i z pewnością każe mu się zastanowić poważnie jak i innym wszystkim trustom nad przyszłością; powszechnie jednak uznano, iż przez taki układ oszczędziło się prawodawstwu ostrzejszych starć i upokorzeń.

Sądząc z pozorów, możnaby mniemać, że taki sposób rozwiązania jest zwycięztwem prądów socyalistycznych a to tem więcej, że szeregi socyalistów od czasu ostatnich wyborów sześciokrotnie tam wzrosły: z 500.000 do trzech milionów. Ale byłby to wniosek błędny: nie trzeba bowiem zapominać, iż jeżeli socyalizm ma zwolenników w Stanach Zjednoczonych, to tylko wśród Irlandczyków i napływowej ludności: Niemców, Włochów i innych narodowości; rasa Anglo-Saksońska zaś dominująca tam, odwraca się od socyalistycznych mrzonek, tak samo jak i przeciwną jest trustom. Obserwując ich robotę socyaliści zauważyli, że to woda na ich młyn i chcą widzieć w organizacyi trustów wzory dla urzeczywistnienia utopii kolektywizmu rozumując, iż jeżeli trustom udało się opanować produkcyę i jej zbyt na wielką skalę, to dlaczegożby i im nie miało to się udać. Jest to grube złudzenie. Zdrowy zmysł rasy Anglo-Saksońskiej uosobionej w dzisiejszym prezydencie Stanów Zjednoczonych Rooseveltcie, który jest stanowczym trustów przeciwnikiem, uważając ich działalność za zgubną dla kraju, ten zmysł nie da się nigdy wnieść na manowce i tak samo jak rozstrzygnął praktycznie spór wyżej wzmiankowany, nie mający precedensu ani w prawie, ani w praktyce, tak samo w stanowczej chwili poświęci trusty, nie mogąc dopuścić by go zalała fala socyalizmu i taki będzie najprawdopodobniej koniec panowania trustów.

Xaw. KAMOCKI.

Uprawa lucerny.

(Z francuskiego).

(Dokończenie).

Pierwszym i niezbędnym warunkiem, aby mieć bujną lucernę jest obfite nawiezienie pola. Z tego to powodu, pola, na których sieją się rośliny motylkowe w owsie, lub jęczmieniu, otrzymywać powinny 100 klgr. chlorku potasu, 300 klgr. superfosfatu i 130 klgr. saletrzanu. Roślina, która na gruntach głębokich, zapuszcza korzenie na 4—5 metrów, nie może rozwinąć się zupełnie w pierwszym roku — ale jeżeli silnie się rozwija, dojdzie wkrótce do tej głębokości, a zapuściwszy tak głęboko korzenie, ma swój byt zapewniony na długo.

Spotykaliśmy nieraz twierdzenie, że nawozy potasowe, którymi posypywano dwu lub trzyletnią lucernę, wpływały korzystnie na rozwój tej rośliny. Czytaliśmy również, że w ten sposób rozsiewany nawóz potasowy, powiększał znacznie zbiór lucerny — osobiście jednak jesteśmy przeciwnego zdania, gdyż wszystkie próby, w tym kierunku przedsiębrane, wydały rezultat ujemny. Potas i kwas fosforowy, rozsiane na dwu lub trzyletniej lucernie, wpłynęły korzystnie na bujność traw, ale co do lucerny, to nie wywołują żadnej zmiany w kierunku dodatnim.

Wobec twierdzenia Jerzego Ville, że lucerna potrzebuje przedewszystkiem potasu — zapytać trzeba, jakim sposobem na ziemiach, o których wspominaliśmy, które zdawały się nie posiadać prawie potasu i kwasu fosforowego, wskutek długotrwałej uprawy zbóż, naprzemian z ugorem — wystarczało dać kilka cetnarów wapna na dwa lub trzy lata przed zasiewem lucerny, aby ją zbierać obficie przez czas długi. I znajdujemy tylko jeden argument, który tłumaczy to zjawisko: oto kwasy w ziemi zawarte, nie dopuszczając nitryfikacyi materyi organicznych — sprawiały, że te ostatnie leżały w ziemi, rzec można, nieruchome, tak iż rośliny na tych polach uprawiane, nie mogły ich absorbować. Nie możemy się zgodzić ze zdaniem p. Barreau, że nawóz bydlęcy, szkodzi, lub przynajmniej pozostaje bezużytecznym dla produkcyi lucerny; dając wapno, sprawimy, że działanie potasu i kwasu fosforowego, które wchodzą w chemi-

czny skład tego nawozu, będzie pożytecznem dla lucerny. Znajdujemy jednak, że szkoda dawać nawozu pod zboże, które z lucerną będzie zasiane.

Z tych wszystkich uwag, może nieco długich, trzeba wydobyć praktyczne wskazówki.

Aby otrzymać obfity zbiór lucerny, jest niezbędnem: 1. Nawieźć pole wapnem lub marglem na dwa lub trzy lata przed zasiewem lucerny, aby wapno połączyło się dokładnie z gruntem za pomocą wyżej opisanej uprawy i zaczęło działać na tę roślinę, od chwili zasiania takowej — 2. równocześnie z zasiewem, dodać jeszcze potas rozpuszczalny i kwas fosforowy. — Aby zapewnić długotrwałość lucerny, począwszy od drugiego roku, niszczyć trawy, za pomocą skaryfikatora i brony.

Ale czy dziś zależy tak bardzo na tem, aby lucerna trwała dłużej jak trzy lub cztery lata? Nie żyjemy już w r. 1823, kiedy to Yvart w swoim kursie praktyczno-teoretycznym, tak mówił: „Nie wymagajmy, wskutek zbytniej chciwości lub fałszywego wyrachowania, obfitego zbioru pszenicy, dopokąd szczątki lucerny, nie zmienią się w nawóz. — Objętość jej korzeni i darń, którą, mimo usilnych starań, trudno zerwać dokładnie, sposób rozpulchnienia ziemi, zwykle niesprzyjający wzrostowi pszenicy — nawet i wielka urodzajność gruntu, sprawiają, że prawie zawsze pierwszy zbiór jest nieszczególny, nawet w razie bujnego rozkrzewienia rośliny, wydatek w ziarnie, lub jego jakość pewnie zawiedzie. Jest to prawda, co do której, żadnych nie mam wątpliwości i dlatego występuję w jej obronie z całą energią“.

A agronom O. Leclerc-Thouin, dodawał sentencyjnie: „zresztą wiemy co się dzieje w podobnych razach — jak po lucernie, tak i na korczunku. pszenica nie udaje się odrazu“. Dziś to już nie jest zbyteczną chciwością, ani fałszywem wyrachowaniem, siać po lucernie oziminę, a potem owies. Dając 100 klgr. superfosfatu i 100 klgr. chlorków, możemy liczyć na dobry zbiór oziminy — siejąc owies, trzeba dać znów 400 klgr. superfosfatu i 50 klgr. chlorków, a owies uda się wybornie.

Mamy obecnie walce Crosskilla, które zadowolniłyby nawet Yvarta. — A w czasie tych dwóch zbiorów (oziminy i owsa) resztki lucerny miały dość czasu, aby przemienić się w nawóz i dostarczyć azotu burakom, które z kolei zasadzimy na tem polu. Jeżeli takich zbiorów można się spodziewać po lucernie, to pojąć łatwo że rolnik, nie obawia się przeorania lucernika, lecz niecierpliwie oczekuje tej chwili.

Czy ze względu na płodozmian, wykorczowanie lucerny po trzech lub czterech latach, nie będzie niewłaściwem? i czy można się obawiać jej zbyt częstego powrotu na te same grunta? Zdaje nam się, że łany zasiane lucerną w racyonalnym płodozmianie nie wynoszą więcej jak ósmą część ogólnej powierzchni — przypuszczamy więc, że zasiewając 25 hektarów, na 200 hektarów całego obszaru, z okresem trwania tylko trzyletnim — zasiewać będziemy 8—9 hektarów rocznie; wskutek takiego systemu lucerna, na to samo pole powróci dopiero po dwudziestu dwóch latach, a ten okres czasu jest tem bardziej wystarczającym, że już dawno wypowiedziano zasadę, że gdy czas trwania lucerny jest krótki, to i powrót jej na to samo pole, prędzej może nastąpić.

Jest rzeczą do zrozumienia łatwą, że jeżeli w pewnem gospodarstwie, lucerna nie udaje się na wszystkich polach, należy ją zastępować na gruntach wapiennych, krzemionkowych lub kredowych przez esparcetę, lub koniczynę czerwoną.

Kończąc, powtórzymy jeszcze, że nie jest rzeczą pożyteczną, ani praktyczną, pozostawiać lucernę dłużej jak trzy lub cztery lata; jej obfity zbiór, wynagrodzi nam krótszy okres trwania. — A wszakżeż o to głównie chodzi. *L. P.*

Uwagi nad kierunkiem naszej hodowli.

Toczący się od kilku miesięcy spór między zwolennikami Simmenthalerów i Szwyców miał tę stronę dobrą, że poruszył umysły i na sprawy hodowli bydła baczniejszą zwrócił uwagę szerokich kół rolników.

Podniesienie tej gałęzi produkcyi to jeden z najważniejszych momentów, warunkujących wprost istnienie rolnictwa w kraju tutejszym, a Galicya pomimo wszelkich do przemysłu nawoływań, jest krajem czysto rolniczym i na długo jeszcze przeważnie rolniczym pozostać musi. Ztąd nie tylko wszystko co rzetelny krok naprzód w rozwoju hodowli znaczy, ale i takie fakta jak zainteresowanie się sprawą pośrednio witane być winny chętnie i z nich się może jaka korzyść da wyciągnąć. Korzystam i ja z tej sposobności by podzielić się z ziemianami tutejszymi, uwagami jakie mi baczne przyglądanie się usiłowaniom nad podniesieniem hodowli w kraju nasunęło.

Zastrzegam się z góry, że nie mam żadnego uprzedzenia ani afektu do jakiegoś specyalnie kierunku hodowlanego, że nie rządzi mną żaden interes i że wogóle w całej sprawie bynajmniej zaangażowany nie jestem. Mówię tylko jako zupełnie bezstronny przybysz, który doniosłość samej sprawy z racyi jej ważności dla narodowego dobrobytu dokładnie pojmuje i w miarę sił służyć jej postanowił.

Również nie myślę krytyką dotychczasowej roboty zarabiać na tanią popularność, jestem aż nadto dobrze świadom różnicy pomiędzy krytyką i robotą.

Przyznaję zupełną słuszność Francuzom gdy mówią, że krytyka jest łatwa, ale sztuka trudniejsza — a zatem wiem, że zadaniem krytyki powinna być chęć poprawy, a nie zmiany. W tym też tylko celu uwagę na niektóre słabsze strony dotychczasowej roboty zwrócić pragnę.

Na ankiecie, zwołanej przez komitet Tow. Gosp. w roku zeszłym z powodu podania oddziału Bełsko-Sokalskiego o utworzenie w oddziele jednej obory zarodowej rasy Szwyc, miałem sposobność moje poglądy zasadnicze na tę sprawę sformułować. Nie była to jednak chwila właściwa, uczestnicy zebrania podzieleni na dwa wrogie obozy obrońców i przeciwników Szwyców, nie byli skłonni do zastanowienia się wówczas nad samą zazadniczą stroną sprawy, jaką dla mnie było ujawnienie pewnego braku w ogólnym planie. Była to walka dwóch stron, których porozumienie się było z góry wykluczone, tu tylko jedna przemódz, druga ustąpić musiała.

W dyskusyi, która się następnie w pismach wywiązała i trwała przeszło pół roku, wypowiedziano sporo uwag mniej lub więcej trafnych i mimo, że nie za-

wsze spór się toczył na chłodno, sprawa sama na nim tylko zyskać mogła.

Obok zainteresowania, które spór, w tak żywotnej kwestyi, jak kierunek hodowli w kraju rolniczym, obudzić musiał — wyszło na jaw wiele dowodów na to, że zadowolnić pretensye wszystkich upartem obstawaniem się nie da przy swojem, że pewne ustępstwa będą konieczne. Jednem słowem bez rewizyi całego planu hodowlanego obejść się na długo nie da.

Dalekim jestem od roszczenia sobie pretensyi do chęci zakreślenia w tej chwili poprawnego planu akcyi całej hodowlanej — pragnę tylko zwrócić uwagę na niektóre wytyczne, które w tej robocie spuszczonemi z oka być nie powinny.

Powodzenie hodowli zależnem będzie zawsze od spełnienia całego szeregu wymagań biorących źródło w różnych dziedzinach. Przedewszystkiem jest to przedsiębiorstwo ekonomiczne i musi się rachować z wymaganiami rynku, musimy produkować to, co rynek żąda, albo ograniczyć się do wytwarzania na własną potrzebę. To ostatnie nam jednak stanowczo dziś wystarczać nie może i nie tylko hodowli dziś jako zło konieczne, dla produkcyi nawozu tolerowane, uważać nam nie wolno, ale przeciwnie musimy w hodowli widzieć deskę ratunku dla upadającego rolnictwa. Musimy też pogodzić się z myślą, że jej zadaniem jest zaspokoić zmienne wymagania rynku — do nich dostosować się należy i produkować to, co chwilowo najlepiej płaci.

W tem wymaganiu kryje się trudność znaczna, bo hodowla nie da się tak łatwo zmieniać jak konjunktury rynkowe zmieniać się mogą, i cała sztuka w tem, by potrafić przewidzieć tendencyę rynkową na pewien czas naprzód i iść w kierunku, który prawdopodobnie czas jakiś dłuższy jeszcze racyonalnym będzie. Z tego punktu widzenia najwięcej szans zdaje się mieć produkcya mleka, i może nawet mleka treściwego tj. mleka na przerób dalszy zdatnego, wobec małej konsumcyi mleka świeżego. Obok tego podstawowego celu mogą pojedyncze obory produkować rozpłodową młodzież na użytek miejscowy. Wyjątkowo, niektóre o ileby się do wymagań odbiorców rosyjskich dostroić chciały, może by tam stały odbyt na rozpłodniki znaleźć mogły.

Produkcya bydła opasowego zdaje się dla gospogarstw folwarcznych dziś nie przedstawiać rachunku. Drobna własność, zwłaszcza tam gdzie nie nauczyła się dotąd ciągnąć zysków z mleka, lub gdzie się z innych lokalnych względów mleczarstwo rozwinąć dziś nie może — musi przy produkcyi młodzieży na przyszły opas pozostać, produkując taniej i mniej się z kosztami rachując, może ona znaleźć interes tam, gdzie dla folwarku go już nie ma.

Drugim koniecznym warunkiem trwałego powodzenia hodowli jest dobranie rasy czy odmiany odpowiedniej dla danych warunków. Z mniejszym lub większym wysiłkiem, sztuką że tak powiem, da się dziś niemal wszędzie chować wszystko co się spodoba, ale hodować racyonalnie, tj wytwarzać z uwzględnieniem zasadniczych wymagań ekonomii, aby trwały i możliwie najwyższy dochód z tego mieć nie wszystko wszędzie się da

Zwierzę, o które nam tu chodzi, jest produktem pewnych warunków, wśród których powstało i do których się dostosowało. W takich też tylko, lub podobnych najlepiej nadal rozwijać się może. Te wymagania dla każdego jesteśtwa pewnego środowiska, w którem najlepiej bytować może, to rezultat ogólnego biologicznego prawa i dla naszych zwierząt domowych istnieć muszą. Nie dość baczne śledzenie tej zależności jest przyczyną większości niepowodzeń z importem ras obcych. I czem wyżej rozwinięte pod wpływem dodatnim warunków były pewne cechy zwierzęcia, czem bardziej ono odskoczyć zdołało od typu pierwotnego, tem większą koniecznością się dlań staje zachowanie tych warunków, pod grozą niechybnej straty w nowem środowisku owych cennych nabytków, tych cech dodatnich dla których właśnie byśmy je chować chcieli. Tu przed decyzyą zatem na import, trzeba wiedzieć dokładnie do czego dane zwierzę przywykło i co my mu u siebie dać możemy.

Pod owem możemy, rozumiem to co nasze gospodarstwa w danej okolicy wytworzyć mogą, wraz z tym koniecznym dodatkiem w dokupnych paszach, który się w naszych chwilowych warunkach rynku opłacić może. Podstawą w tym rachunku musi być zdolność produkcyjna samego gospodarstwa, od rodzaju gleby, położenia i stopnia kultury zależna. Czynniki to przeważnie dane i albo wcale, albo w niewysokim tylko stopniu zmienne, stąd poznać je nie tak trudno.

Nasze bydle rogate ma wymagania bardzo różne, stopień ich zależy przeważnie od rodzaju wymaganej od nich produkcyi. Pod względem skali wymagań najwyżej stoją zwierzęta mięsne, szybko dorzewających ras — dalej mleczne — wreszcie robocze lub mniej wyspecyalizowane — mniej wydatne do mięszanego użytku służące. Jest to zupełnie naturalne. — Zwierzę — które ma w ciągu krótkiego okresu czasu wytworzyć wielką masę własnego organizmu, potrzebuje dostać materyału na ten cel wiele i dobrego, by w niem zadowolenie swych rzeczywiście wielkich potrzeb znaleźć mogła. Zwierzę z wysoką nawet produkcyą mleczną nie ma nigdy jednorazowo tak wielkich potrzeb — tu produkcya trwa lata, stałe też w odpowiedniej mierze podtrzymywaną być musi. — W trzeciej wreszcie grupie użytków nie stawiamy nigdy od zwierząt nadzwyczajnych wymagań, na wzrost dajemy czas długi, więc też i w gorszych warunkach lokalnych te rodzaje produkcyi właściwemi być mogą.

Zwierzęta zatem należące pod względem wymagań do najbardziej wybrednych i mięsne i mleczno-mięsne, z natury swojej mogą być właściwemi tylko w bardzo bogato od natury uposażonych ziemiach, po za niemi tylko w warunkach wyjątkowo dogodnych zbytu przy konjunkturach rynkowych pozwalających na oparcie produkcyi na dokupnie paszy. W gorszych cokolwiek warunkach miejscowych, na ziemiach średnich, lub w zaniedbanej nieco kulturze będących, jednem słowem wszędzie tam gdzie bez wielkiego wysiłku idealnych warunków stworzyć się nie da — prędzej wytrzyma ekonomiczny rachunek chów ras mlecznych, średnio wielkich i nie zbyt wcześnie dojrzewających. Wreszcie w położeniach gorszych, na ziemiach ubogich, trzeba będzie i z ras wysokomlecznych skwitować na tak długo, dopóki warunki handlowe nie polepszą się tak dalece, że podniesienie znaczne wydajności mleka kosztem znacznych ilości dokupnej paszy opłacać się zacznie. Na dziś te strony uboższe, ztąd i w ogólnej kulturze zazwyczaj bardziej zaniedbane, będą musiały poprzestać na jakiemś nie wymagającem odpornem na

biedę bydle, by w miarę poprawy warunków powoli na mleczne bydło przejść. Do opasów zaś czy bydła mleczno-mięsnego, a zwłaszcza wielkich wczesnych ras nie dojdą nigdy.

Tu sama natura postawiła swe veto i choć ono może się czasem nam niepodobać, choć staje w poprzek ładnie na papierze zakreślonym planom przeprzeć jej nie zdołamy — jest to może dura lex sed lex.

Akcya szersza, zmierzająca do poprawy hodowli w danym kraju, wymaga koniecznie usystematyzowania całej roboty i wytrwałej przez szereg lat pracy. Od naszkicowania racyonalnego planu zależy powodzenie przedsięwzięcia całego, a o ile się w praktyce w planie pierwotnym gdzieś okażą braki, szybko je poprawić trzeba, by nie skłonić ogółu do wyłamania się z niedogodnych ram i nie stracić możności dokończenia zadania. Najtrudniejszym punktem w tej sprawie jest, po załatwieniu się z wyborem rasy, w myśl zasadniczych postulatów poprzednio postawionych, oznaczenie rejonu właściwego, gdzie każda z nich hodowaną być ma.

Pewne ujednostajnienie hodowli jest warunkiem koniecznym powodzenia całej roboty. Tak długo dopóki każdy będzie chował co mu się podoba, co na jedno u nas wyjdzie, że każdy co innego, możemy mieć pewną ilość ładnych obór w kraju, ale hodowli krajowej nie podniesiemy: przeciętny poziom jej musi pozostać nie wysoki. Ale owo ujednostajnienie powinno doprowadzić do tego, żeby w danej okolicy z czasem istniała jedna rasa, a nawet jedna jej odmiana, jak to zresztą wszędzie w hodowlanych krajach się dzieje. Inna zupełnie sprawa, jak wielkiemi mają być owe rejony dla pojedyńczych ras wyznaczone? tu nie można posuwać się zbyt daleko, nie chcąc popełnić błędu w jednym z punktów poprzednio omawianych. Prawda, że robota na wielkim, jednostajnym materyale mogłaby być nie tylko znakomicie łatwiejszą, ale czasem i lepszą nawet, może się jednak stać wprost niewykonalną. Bezpieczniej też będzie ograniczyć się do mniejszych przestrzeni — o bardzo podobnych warunkach lokalnych i zastosowane do nich rejony składać. Typowym przykładem takiej roboty racyonalnej jest Anglia. Ten kraj niedościgłych w swej sprawności hodowców, ujednostajnił swą hodowlę na małych przestrzeniach tak, że czasem każde hrabstwo ma jedną własną rasę, którą wyłącznie chowa. Pomięszania tego jak u nas nie ma, ale nikomu też na myśl nie przyjdzie chcieć narzucić całym prowincjom jednej rasy czy odmiany. Każda okolica chowa to, co jej się chwilowo najlepszem wydaje. Korzystając z udogodnień masowej, zbiorowej poniekąd produkcyi, rozwinąć ją i wyspecyalizować w pewnym pożądanym kierunku mogą z łatwością.

Czem większe będą przestrzenie o jednakowych mniej więcej warunkach ogólnych, tem lepiej oczywiście, ale nie podobna dla zasady, dla całości planu pierwotnego, gwałcić racyonalnych podstaw do pewnego różniczkowania, jeżeli się takie okażą. Byłaby to praca nie tylko kosztowna, ale próżna i lepiej niech mapa rozmieszczenia ras będzie nieco pstrą, aby robota sama celową była. *Stanisław Chaniewski.*

Dok. nast.

118

ROCZYN
kultura torfowa w Parchaczu.

W chwili, gdy słyszymy coraz liczniejsze nawoływania do użytkowania torfowisk i uczynienia produktywnemi ogromnych przestrzeni nieużytków, w które kraj nasz tak bardzo obfituje, sądzę, że powinienem podzielić się z towarzyszami zawodu doświadczeniem, którego nabyłem, tworząc w majątku moim kulturę torfową na dość znacznej, bo około 450 morgów obejmującej przestrzeni. Może uwagi moje, choć w skromną formę ubrane, zdołają być pożyteczne dla tych posiadaczy torfowisk, którzy zamierzają z nich jakąś korzyść osiągnąć.

Torfowiska przezemnie zmeliorowane, z których powstał obecnie odrębny folwark pod nazwą „Roczyn", leżą w gminie katastralnej Sielec bełzki, na południu powiatu Sokalskiego. Tworzą one bardzo nieregularną, lecz nieprzerwaną figurę, objętą lasami rewiru Zawonieckiego, składającą się z kilkunastu parcel o powierzchni od 10 do 100 morgów, przeważnie podługowatych, o szerokości od 100 do 500 metrów. Ze względu na głębokość pokładu i w ścisłym z nią związku będącą jakość torfu, należy zmeliorowaną przestrzeń na trzy grupy podzielić. Miejsca najwyżej położone posiadają wierzchnią warstwę 10 do 25 cm. grubości o typie najczystszej, dobrze rozłożonej próchnicy, w której się trafia większa lub mniejsza domieszka piasku równie często, jak i włókna torfowe: jest to zapewne t. zw. piasek przytorfiasty, to co Niemcy mianem „Anmooriger Sand" oznaczyli. Ta grupa obejmuje około 90 morgów i stanowi najrealniejszą podstawę zagospodarowania całej kultury. Będąc wysoce żyzną, posiada wszelkie zalety gleby torfiastej a jest przeważnie wolną od licznych jej wad, i nadaje się przeto do uprawy wszelkich ziemiopłodów bez wyjątku. Drugą grupę, obejmującą około 200 morgów, tworzą torfowiska o płytkim pokładzie torfu, od 30 cm. do 1 m. wynoszącym; wierzchnia warstwa silnie rozłożona, dająca po odkwaszeniu znakomite warunki bytu roślinności. Wreszcie trzecia grupa, to głębokie pokłady torfu, miejscami do 3 m. dochodzące, na przestrzeni około 150 morgów, najtrudniejsze do zmeliorowania, z wierzchnią warstwą zupełnie nierozłożoną, a więc i najzawodniejsze. Ta trzecia grupa ma być w przyszłości zamienioną na łąki.

Podglebie w pierwszej i drugiej grupie stanowi bez wyjątku dość gruboziarnisty, bardzo przepuszczalny piasek; pod głębokiemi warstwami torfu trafia się wyjątkowo ił.

Przed melioracyą torfowiska Roczyńskie przedstawiały smutny widok zupełnych nieużytków w głównej części, a w małej części kwaśnych, zabagnionych pseudołąk od nieużytków nie wiele lepszych, zarośniętych osoką i mchami, tworzącymi ogromne kępy. Znaczna przestrzeń była pokrytą lasem, na płytszych pokładach torfu liściastym (olszyną i brzeziną), na głębszych sośniną. Ciekawy to widok tej biednej sośniny na bagnie torfowem: sosna 70 do 80 lat wieku licząca miała 6 do 8 m. wzrostu, a 14 do 15 cm. średnicy pnia; pozatem habitus normalnej starej sosny, jakby przez pomniejszające szkło widzianej. Odznaczały się te biedne sosenki ogromną płodnością i sam las silnem zwarciem; takich karłów tsało na morgu do 800 sztuk, prócz licz-

nego podrostu i licznych wywrotów, które były naturalnem następstwem tego, że wskutek niezwykle silnego zabagnienia terenu nasienie sosny kiełkować mogło tylko na wystających z wody i rozkładających się w olbrzymich kępach mchów. Olszyna i brzezina, w dogodniejszych nieco warunkach wegetując, odznaczała się większą ścigłością i lepszym przyrostem. Cała przestrzeń bez wyjątków była silnie zabagnioną; miejscami widoczne były ślady prymitywnych rowów, z pewnym systemem przed jakiemi 30 laty wykonanych, które jednak od dawna przestały funkcyonować, a zapewne nigdy całkiem należycie nie funkcyonowały. Na przestrzeniach używanych jako łąki i w najsuchszych latach trawę dla suszenia na brzegi wynoszono; o wjechaniu na nie wozem mowy być nie mogło; reszta bagien tylko w ostrej zimie po silnych i długotrwałych mrozach była przystępną, pozatem dając schronienie licznym żmijom, które dopiero po osuszeniu bagien zginęły.

Melioracyę techniczną rozpocząłem z wiosną roku 1901. Rozpoczęcie robót odwadniających poprzedziło dokładne zbadanie terenu i orientacyjna niwelacya zamarzniętych bagien. Rozchodziło się bowiem o to, czy w takiej równinie znajdą się dostateczne spady dla odprowadzenia rowami stagnującej wody. Rezultat tej próbnej niwelacyi, dokonanej przez Inżyniera Wydziału krajowego p. Czernika, był pomyślnym: okazało się że spady aczkolwiek przeważnie bardzo małe, są jednak wystarczające, a co najpomyślniejsze, że poszczególne bagna w kierunku od rzeki Bugu terasowato podnoszą się ku górze. Ta okoliczność uczyniła zbędnem szczegółowe opracowanie planu całej melioracyi technicznej, wskutek czego natychmiast do odwodnienia przystąpić można było. Dzięki wielkiej uczynności p. Czernika przyswoiłem sobie wnet dotąd tylko z teoryi znane mi roboty instrumentem uniwersalnym, tak że szczegółową niwelacyę wykonałem sam i osobiście robotami kierowałem.

Przy ustaleniu planu odwodnienia torfowisk największą trudność stanowi zadecydowanie głębokości osuszenia. Zapłytkiem osuszeniem nie osiągnie się celu: za głębokiem zniszczy się ten cel w zupełności, gdyż wiadomo że przesuszony torf jest nieużytkiem chyba gorszym niż zabagniony. Trudność ta wzmaga się, im różnorodniejsze torfowiska ma się do osuszenia, tem bardziej, że granice głębokości pokładów torfowych są zwykle bardzo niewyraźne. — Uwzględniwszy w danym wypadku znakomitą przepuszczalność podglebia w płytkich i średnio głębokich torfowiskach, oraz w miarę korzystną szerokość bagien, ustanowiono zasadniczą głębokość głównych rowów na 130 cm. (t. j. 30 cm. więcej niż na Rimpauowskich kulturach torfowych w Cunrau, gdzie główne rowy mają 1 m. głębokości, lecz sieć bocznych rowów jest znacznie gęściejsza). Stosownie jednak do spadów naturalnych, głębokości pokładu i konieczności przekopów w miejscach wyższych, waha się głębokość rowów głównych między 1 m. a 2 m., dochodząc wyjątkowo do 3 m. Szerokość dna wynosi z reguły 1 m.; kineta rowu jest w wysokości 30 cm. wypleciona płotkami pionowymi w ten sposób, że po obu stronach dna są co 33 cm. zabijane paliki sosnowe metrowej długości, wystające ponad dno 30 cm. i wyplecione chrustem leszczynowym. Płotki te wprawdzie znacznie podnoszą kosztowność rowów głównych, lecz są nieocenione, zapewniając trwałość roboty na długie lata i umożliwiając najdokładniejsze zachowanie w wykopach głębokości wskazanych przez niwelacyę, co jest okolicznością ważną tam, gdzie się ma z minimalnymi, nieraz 25 cm. na kilometr wynoszącymi, spadami do czynienia. Wielkie usługi oddają też płotki przy konserwacyi i ewentualnem późniejszem czyszczeniu rowów. Od wierzchu płotków pionowych otrzymuje rów szkarpy półtoraczne, t. zn. rozwartość rowu u góry wynosi z każdej strony półtora raza tyle, co jego głębokość. Wreszcie szkarpy rowu są utrwalone darniowaniem. Darniowanie szkarp, to rzecz również dość kosztowna, lecz nieodzowna dla trwałości roboty, a opłacająca się sowicie tem, że odarniowane szkarpy, kainitem nieco zasilone, obfite pokosy dobrej trawy dają*). *Jan M deyski.*

(C. d. n.)

KORESPONDENCYE.

Z ziemi przemyskiej 21 lutego 1904 r.

Przed Radą Ogólną.

Odwróćmy na chwilę rozpolitykowaną myśl i rozgorączkowany wzrok od płomieniejącego Wschodu i wypadków, mogących przynieść nieobliczalne zmiany i następstwa, ku wkrótce rozpocząć się mającym obradom ziemian na Radzie Ogólnej w dniu 3-go marca br. Po za fachowemi sprawami umieszczonemi na porządku dziennym posiedzeń, według rozesłanego już zawiadomienia do Członków i Odddziałów, jest jeszcze kilka spraw administracyjnej i organizacyjnej natury, dotyczących szczególnie oddziałów, które to sprawy podniesione być winny na poufnych zebraniach; odpowiednie bowiem reformy wprowadzone w życie przyczyniłyby się do rozrostu i podniesienia naszego Towarzystwa Gospodarczego. Obecnie pod niestrudzonem przewodnictwem, tak czynnego i zapobiegliwego Prezesa Towarzystwa, zarząd centralny zorganizowany odpowiednio, wzmocniony siłami fachowemi, dzięki ofiarności z trudu i pracy szanownych Członków Komitetu stanie na pożądanej wyżynie i odpowie chlubnie zadaniom jakie do spełnienia przypadną mu w udziale. Koniecznem więc jest teraz zastanowienie się jak zagrzać ogół do pracy, jakie czynniki powołać do działania w oddziałach? aby odpowiedziały godnie usiłowaniom Komitetu i dały mu oparcie w kraju.

Nie łatwe to, — przyznaję, — zadanie, a jednak pomimo trudności spełnionem być musi, w ramach obecnie obowiązującego statutu, lub w razie niepowodzenia w usiłowaniach, musiałaby nastąpić zmiana statutów Towarzystwa.

Już to przedewszystkiem Towarzystwo nasze (są wyjątki) nie ma szczęścia do posłów na Sejm krajowy jak i (znów zastrzegam, że są i wyjątki) do delegatów w Radzie państwa. Zbyt często od osobistości z tych kół bardzo poważnych rozszerzane bywa zdanie, że Towarzystwo Gospodarcze nie podoła zadaniu i dopiero rady kultury lub jakaś instytucya rządowa przymusowo zorganizowana, na opłatach przymusowych oparta a więc bardziej zasobna, rozwinąćby się mogła odpowiednio. „Bez tego przymusu, usiłowania wszelkie spełzną na marne". Smutnem by to było dla Członków Towarzystwa świadectwem, a zwłaszcza dla wszystkich po za Towarzystwem stojących obywateli kraju, gdyby się te przewidywania sprawdzić miały. — Zadaniem więc oddziałów byłoby zjednać dla Towarzystwa szerokie koła rolników i pomnożyć ilość Członków bodaj w ten zwykły sposób, aby każdy dotychczasowy, pozyskał dziesięciu nowych Członków.

Aby wzmocnić fundusze Oddziałów należy podnieść wkładki do 20 koron, ale natomiast przysparzać członkom swoim korzyści o ile możności najhojniejsze i różnorodne.

Zaprowadzić podział pracy i zejść na pola praktyczne, utrzymując czucie z Kółkami włościańskiemi w obrębie oddziału i wspierać się wzajemnie.

*) W Cunrau widziałem szkarpy rowów obsadzone łozą koszykarską. Nie uznaję tego jednak za dobre, gdyż łozina przeszkadza koniecznemu od czasu do czasu czyszczeniu dna, a opadającemi liśćmi zaszlamowuje rowy.

Wymódz na Władzach ciągłemi petycyami wykonywanie istniejących ustaw i wprowadzanie koniecznych nowych jak np., o tępieniu myszy w tych okolicach przynajmniej, które rok rocznie nawiedzone bywają tą klęską itp.

Rozbudzić ruch agrarny w dobrem pojęciu tego wyrazu, i skupić na tem polu wszystkie siły rozporządzane w kraju.

Dążyć do założenia instytucyi kredytowej dla ziemian, nie koniecznie odrębnej, ale choćby tylko z którąś z już istniejących instytucyj zespolonej.

Obmyśleć środki zapomocą których choć w części dałoby się utrzymać ziemię w polskich rękach.

Kończyć mi wypada w tej krótkiej korespondencyi na tym ostatnim postulacie, poruszonym zresztą już przez wiele osób i przez „Gazetę Narodową". Może ten odezw do Szanownych ziemian skłoni Ich do licznego Zjazdu na Radę ogólną czem udowodnią, że dobro naszego Towarzystwa leży im na sercu.

Paweł L.

Szczepłoty, luty 1904.

(Która rasa mleczniejsza?)

Dużo pisano już w Rolniku w sprawie Simmentale czy Szwyce? a pisano umiejętnie i fachowo; nie od rzeczy jednak może będzie w tej polemice także głos praktycznego gospodarza amatora, słabością wykolejonego, a mogącego się poszczycić — jak na nasze stosunki wcale dobrymi rezultatami. Objąwszy przed 19-tu laty wioskę 230 m. w stanie bardzo zaniedbanym — postanowiłem sobie jako cel — gospodarstwo mleczne. — Na początek kupiłem około 20 krów na targach, zbieranina bez rasy, przeważnie chłopskie i pięknego buchaja Szwyca.

Po czterech latach rozpocząłem mierzenie dokładne mleka, przeciętny udój roczny był niestety 903 liter, a najlepsza krowa dała mleka 2200 liter. Po dziesięciu latach poprawiły się stosunki mleczności o tyle, że przy stanie 30 krów wynosił przeciętny udój 1010 liter.

Prz d około 10 laty, kiedy uznano rasę Simmenthalską jako polecenia godną — nabyłem przy wysprzedaży piękną krowę rasy Szwyc pokrytą buhajem czystej krwi Simmenthal. Byczek od tej krowy czerwono krasy — bardzo piękny, ważył zaraz po urodzeniu 62 kilogr. — Postanowiłem wychować z niego rozpłodnika — i tem popsułem sobie na jakiś czas mleczność w oborze.

Po tym buhaju przychowełem 18 jałówek, z tych sprzedałem 10 po drugiem cielęciu — gdyż udój roczny od pięknych krów o wadze 500 600 kilo nie wynosił nawet 1000 liter, 8 trzymałem do trzeciego cielęcia i 6 sprzedałem, gdyż po trzeciem cielęciu dawały mniej jak po 2000 liter.

Pozostały dwie - o maści i kształtach Szwyców, które obecnie, licząc po 7 lat — po czwartem cielęciu dały jedna 3100 — druga zaś 3360 liter mleka.

W ciągu ostatniego roku był przeciętny udoj 2522 liter; 6 krów dalo powyżej 3200 liter — a od najlepszej dójki było 3660 liter. Muszę przytem dodać, że na 35 krów mam obecnie 14 p chodzących od w początkach kupionej za 35 złr. — siwej, chłopskiej, maleńkiej krówki — i od niej teraz pochodzą krowy o wadze do 700 klgr. i od niej prawie wyłącznie dójki przekraczające cyfrę 3000 rocznego udoju.

Doświadczenie moje stwierdza zatem w zupełności wypowiedziane przez pp. korespondentów zdanie, że najważniejszą rzeczą przy wychowaniu sobie obory mlecznej staranna selekcya, nie wolno uwzględniać pięknych kształtów — lecz chować cieliczki od dobrych dójek, chociażby były i mniej okazałe.

Trzymając się tej zasady wychowałem sobie oborę — przedstawiającą się na oko mniej okazale, dającą jednak z każdym rokiem większy dochód; a gdy przy gospodarstwie głównie rozchodzi się o dochód przeto dla ilustracyi, podaję mój dochód z obory, na Szwycach opartej i cyfrowe rezultaty.

W roku gospodarczym od 1. lipca 1902 do 30 czerwca 1903 przy stanie 35 krów wynosił dochód brutto 8419 kor. — dochód przeciętny wynosił zatem 240 kor — a to tylko za sprzedane masło, ser i cielęta na rzeź. Nie wliczono zaś do tego dochodu nabiału na dom dla ekonoma i 14 służby na wikcie, tudzież serwatkę dla chlewni — które to nie liczone dochody stanowią co najmniej kwotę 1400 kor. — a nadto przechowuję rocznie około 8 cieliczek. Więc jak na nasze stosunki krowy dające przeciętnie dochodu 260 kor. z naddatkiem, trzeba uznać za dobrze rentujące się — a są to Szwyce.

Dodać muszę, że w roku gospodarczym powyż wymienionym mając pogodnie zebrane siano i dobry plon buraków pastewnych (z 2 morgów 850 ctm.), nie dawałem krowom żadnej paszy treściwej, lecz musiały zadowolnić się tem co ziemia daje.

Korzystniejszy; — wielce pouczającem zaś byłoby, gdyby który z panów zwolenników rasy Simmenthal zechciał podzielić się także cyframi, i datami dotyczącemi protegowanej rasy.

M. Małachowski

DROBNE WIADOMOŚCI.

Pierwsze dwadzieścia tygodni w życiu prosięcia. Pomiot lochy waży 8 klgr. przeciętnie, a małe, których liczba wynosi pięć do dwunastu ważą od 450 gram. do 1 klgr. 350 gram. Prosię, które pierwsze na świat przychodzi, bywa zwykle mniejsze od następnych.

Karmienie prosiąt, dopiero po miesiącu staje się regularnem i odbywa się co dwie godziny w dzień, a co cztery godziny w nocy. Jeżeli w chlewni, jest naraz kilka loch z prosiętami, to wszystkie ssą równocześnie, bo odgłos jaki wydaje prosię przy ssaniu, pobudza apetyt innych.

Po dwóch minutach, głód jest zaspokojony, chociaż pół minuty upłynie, zanim mleko przybędzie.

Niewszystkie dójki tej samej lochy, zawierają jednakową ilość mleka; tylne są uboższe w mleko, od przednich, a ogólny podój wynosi przeszło kilogram dziennie, ktora to ilość zmniejsza się, między czwartym, a ósmym tygodniem.

Zresztą niektóre lochy, dają w ciągu 12 tygodni 190—240 klgr. mleka, o następujących częściach składowych:

Składniki:

Mleko	Ciała stałe	tłuszcz.	Caseina	cukier.
Lochy	19.49	6.89	6.06	5.64
Krowy	13.47	4.14	3.20	5.43

Począwszy od trzeciego tygodnia, prosięta powinny zacząć jeść trochę ziarna, potem dwa razy dziennie, trochę odtłuszczonego mleka.

Po czterech tygodniach, waga prosiąt, powinna się podwoić, licząc od dnia urodzenia licząc że na 100 klgr. spożytego mleka, przybywa mniej więcej 10—12 klgr. wagi, co już zależy od natury prosiąt.

Od piątego tygodnia powiększa się porcye, aby jaknajprędzej wykarmić prosięta

Między siódmym, a dziesiątym tygodniem, trzeba prosięta odłączyć i mniejsze oddzielić od większych.

Jeżeli karmi się je serwatką i osypką, to po 79 dniach, przybędzie 50 klgr. wagi; dając tylko osypkę osiągną tę wagę po 116 dniach a gdy tylko samo mleko, to trzeba 147 dni. Licząc 100 klgr. grysu 6 K. 50 hal. 100 klgr. osypki kukurydzianej 7 K. a 100 klgr. mleka zbieranego 1 K. 50 hal widzimy że w pierwszych czterech tygodniach, przybytek 100 klgr. wagi, kosztuje 12 K. 60 hal W drugim miesiącu koszt wzrasta do 17 K. 50 hal. w trzecim 21 K. 80 hal. w czwartym miesiącu 27 K. 90 hal. a wreszcie w piątym 33 K. 70 hal.

Należy liczyć że prosie musi zjeść w pierwszych dwudziestu tygodniach, 270 klgr. różnego pożywienia, aby jego waga doszła 100 klgr. *L. K.*

Dobra krowa holenderska. Pomiędzy mlecznemi krowami wszystkich ras, pierwsze miejsce zajmuje krowa holenderska. Sadie Vale Concordia Nr. 32.259 w „Herd-book" Stanów Zjednoczonych. Istotnie dała najwięcej masła ze wszystkich krów tej samej rasy a ilość mleka po ocieleniu wynosiła prawie 14 klgr. dziennie.

Podług swej księgi rodowej, krowa Sadie Vale Concordia, ma w swych żyłach krew familii Netherland, jednej z najlepszych gałęzi rasy holenderskiej w Stanach Zjednoczonych — jest więc spokrewniona z doskonałemi krowami kupionemi przez M. Yeomans: „Sadie Vale Concordia America", która kosztowała przeszło 10.000 fr. i „Princess of Wayne". która w ciągu 12 lat i dni 4 miała jedenaścioro cieląt i dawała zadziwiającą ilość 18 litrów mleka na dzień — przeciętnie.

Krowa, o której obecnie mówimy, jest wybornym typem rasy holenderskiej; jest duża i dobrze rozwinięta — głowa jej

sucha i delikatna, chociaż dosyć szeroka — skóra bardzo cienka, żyły mleczne wydatne — wymię prawdziwie okazałe,

Najlepszy jej podój na dzień dochodził 46 litrów, a ilość mleka i masła były następujące:

Wiek	Tygodniowa ilość mleka Klgr.	Tygodniowa ilość masła Klgr.
2	158·033	6·511
3	207·026	9·005
4	247·013	11·033
5	271·016	10·550
6	234·031	8·513
9	301·063	12·008
10	347·510	15·035

Krowę Sadie Vale Concordia, kupili od M. Yeomans, przed niedawnym czasem PP. Adam i von Heyne.

Przy sprzedaży bydła 15. lipca r. z przysądzoną została p. L. J. Fitzgerald za sumę 2200 dolarów (11.000 kor.) pomimo, że ma już lat jedenaście — obecnie nabył ją p. Clarence F. Hunt, z Delphi Falls. Pomiędzy jej potomstwem, najlepszymi okazami są: bujak „Paul de Kol I" (24.762) obecnie funkcyonujący u p. W. A. Matteson w okolicy Utiki — i Sadie Vale Concordia's Paul de Kol (27.392), która równocześnie z matką została sprzedana za przeszło jedenaście tysięcy koron — jest to cena ponad wartość. *L. K.*

Ściółka torfowa pod świnie okazała się w pewnym majątku w Niemczech szkodliwą: trzoda zaczęła zdychać, a przy badaniu znaleziono kiszki zapchane torfem. Podobne wypadki zdarzały się z cielętami i źrebakami. Ściółka torfowa w stajni, oborze i owczarni jest znakomita, pochłania gnojówkę, nie daje się przepalać nawozowi, zatrzymuje w nim pokarmy. Tak samo działa ściółka ta na gnój świński, ale stosować by jej w chlewach nie można, gdyby rzeczywiście miała źle wpływać na zdrowie trzody. Zdaje się wszakże, że tego wypadku, o którym mowa, nie można uogólniać, czyli obawiać się podobnych przypadłości tam, gdzie świnie używają ruchu i mają możność ryć ziemię. To rycie jest potrzebą trzody chlewnej tak prawie, jak potrzebna jest woda rybom, i dlatego, gdzie do rycia niema ziemi, ryją świnie w torfie i jedzą go. W zimie, aby złemu zapobiedz, trzeba obok ściółki torfowej dowieźć zawsze do chlewa parę fur ziemi, w której świnie ryć będą.

Pod cielęta i źrebięta bezpieczniej będzie ściółki torfowej nie używać. (*Gospodarz*).

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 47. Jakich potrzeba nasion traw do wsiania w żyto ozime na wiosnę b. r., lub też wraz z żytem ozimem w jesieni roku 1904, któreby przyszło w r. 1905 do zbioru? a) jakie i ile gatunków traw? b) ile na wiosnę wysiewu? c) jaka cena? d) jaki opust dla Kółka rolniczego w Zwiniaczu? — Cel jest utworzenie w przyszłości sztucznego, długoletniego na przestrzeni 7-u morgów pastwiska. Grunt czarnoziem, z małą domieszką piasku, bardzo urodzajną, nad Seretem położony. — Proszę uprzejmie o łaskawą odpowiedź w Rolniku, w najbliższym Numerze. *J. M.*

Z Kółka rolniczego w Zwiniaczu.

Odpowiedź na pyt. 13. p. H. z U. Skopce do pojenia cieląt są do nabycia u firmy Greinitz Neffen Graz, Griesgasse Nr. 10, w cenie 11 kor. *J. Jan Neuman.*

Odpowiedź na pytanie 15. P. T. Pytający znajdzie spis wszystkich obór zarodowych bydła rasy Simmenthal w sprawozdaniu Komitetu ck. Towarz. Gosp. za r. 1902, a i w tegorocznem, które niebawem członkom rozesłane będzie.

Mleczarnia parowa wzorowo urządzona znajduje się w miasteczku Oleszyce (powiat Cieszanowski) *Dr. J. P.*

Odpowiedź na pyt. 16. W. Pni Krzyżanowska z Zamostu odniosła się w sprawie kartofli Solanum Commertonii z zapytaniem do Paryża i otrzymała z tamtąd wyjaśnienie, którem była na tyle łaskawą z nami się podzielić, przytaczamy zatem treść tegoż jako odpowiedź na pytanie w Nr. 4. „Rolnika": „Roślina Solanum Commertonii sprowadzona została z Brazylii, a nie z Uraguay do Francyi w roku 1825. Widocznie wszystkie próby rozpowszechnienia we Francyi tej jarzyny, rodzaju kartofli, okazały się nie praktycznemi, tak, że zaniechano tej kultury i dziś we Francyi ta roślina znana jest teoretycznie tylko przez botaników — być może, że w koloniach francuskich gdzie niegdzie jest rozpowszechnioną do użytku, lecz nie we Francyi — gdyby rzeczywiście ta jarzyna, czyli ten rodzaj kartofel był rozpowszechnionym, w jakiejkolwiek części Francyi, z pewnością Paryż by takową posiadał najpierw. Lecz jeżeli kto życzy sobie zrobić próbę na ziemi polskiej, to bardzo łatwo będzie sprowadzić kilka głębi, czyli kartofel przez skład nasion Vermorella (czy też Vilmorina?) — każdy kartofel będzie kosztował 1 fr. 25 ct. — prócz transportu, którego koszta będą nieznaczne, jako próbka, parę kartofel w małem pudełku".

Odpowiedź na pyt. 21. i 43. Polecić możemy broszurę polską pp. J. Profica i Z. Chmielewskiego: „Uprawa torfowisk i ich użytkowanie na ściółkę i opał" oraz broszurę niemiecką. J. Koppensa: „Ueber Torfstreu" — a w broszurach tych znajdą pytający odpowiedzi na swe zapytania o ile chodzi o torf.

Dr. J. P.

Odpowiedź na pyt 27. O ile z ogólnikowych danych sądzić można, zmianowanie zamieszczone w pytaniu pod III wydaje się racyonalniejszem, z wyjątkiem pola 7 a) gdzie pszenica po ziemniakach na lekkiej glebie nie będzie dawała pewnego plonu, z powodu późnej pory zasiewu. Nie widzę też racyi dlaczegoby nie można było znieść połowę ugoru, a dać za to część pszenicy po dwuletniej koniczynie, która zastąpiłaby w tym razie ugór przy odpowiedniej uprawie. Wyglądałaby zatem rotacya następująco:

1	Nawóz ziemniaki	mięszanki zielone na paszę
2	jęczmień	ziemniaki
3	koniczyna	jęczmień
4	ugór koniczynowy	koniczyna
5	Nawóz pszenica	
6	ziemniaki	
7	groch, wyka na ziarno na tomasówce i kainicie	
8	pszenica na kainicie, żyto,	
9	owies.	

Wogóle jednak uważam takie postawienie pytania za zupełnie nie wystarczające do dania racyonolnej rady, a dyskusyę nad tem lub owem zmianowaniem za czysto akademicką. Zmianowanie musi być zastosowane nie tylko do natury gleby, ale także i do warunków gospodarczych gospodarstwa, o które chodzi.

Trzebaby znać jego cały ustrój, ilość i jakość inwentarza, potrzebę produkcyi paszy, ziemniaków etc. Inaczej rada będzie miała wartość czysto teoretyczną. *Dr. K. M.*

Odpowiedź na pyt 29 z Nr. 7. „Rolnika". Na masło dobre jestem stałym odbiorcą. Potrzebuję posełkę 5-kilową każdego miesiąca stale a w różnych czasach dwie posełki.

Karol Menzel w Pawełczu, p. Stanisławów.

Odpowiedź na pyt. 31. Zwracamy uwagą na ogłoszenie zarządu dóbr Łopuszka Wielka w numerze dzisiejszym.

Odpowiedź na pyt. 32. Odpowiedź wyczerpująca znachodzi się w dodatku do numeru dzisiejszego — patrz: Oferta dostawcy robotników.

Odpowiedź na pyt. 37. Pługi Cegielskiego Record, mają co do wielkości 3 numera. Ja sprowadziłem najlżejszy i 4 woły przeciętnej wielkości, ale dobrze utrzymywane i silne, lekko go ciągną. Orze do 6 cali. Jest to pług wyśmienity ale do czystej roli lub bardzo mało zaperzonej. Wymaga trochę pracy aby go stosownie i dobrze ustawić, poczem chodzi już znakomicie. O jeden numer cięższe pługi Record potrzebują już mojem zdaniem 4-rech mocniejszych wołów lub koni, ale za to biorą szerszą i głębszą skibę. Przy czystej roli oddają te pługi znakomitą usługę gospodarstwu, gdyż oszczędza się na inwentarzu i robotnikach

Gniłowody 23 lutego 1904. *St. Malinowski.*

Odpowiedź na pytanie 45 nr. 8. Rolnika w sprawie czworaków dla parobków. Jedynym zyskiem stawiającego czworak jest oszczędzenie jednej wspólnej ściany i przy ewent. odpowiednym planie budowa jednego komina wspólnego dla 4 izb. Za to nie ma możności inaczej budować, jak tylko tworząc li po 1 izbie dla rodziny, co ma także i swe złe strony. A naszym obowiązkiem jest złe poprawiać i usuwać, a nie samemu do złego się przyczyniać.

Koszta tej jednej ściany i dwóch ewent. kominów nie są stosunkowo tak wysokie, by budujący nie mógł ich wytrzymać.

Złemi stronami czworaka są: zbytnie nagromadzenie ludzi pod jednym dachem, co źle wpływa zarówno moralnie jak i materyalnie; tworzą się spory, kłótnie i waśnie — i co za tem idzie — procesa, („obrazówki" i „pyskówki") z spacerami na termina i na kozy: te spory oddziaływują źle i na samo wykonywanie służby. Temu jeszcze od biedy można zaradzić, dając każdej partyi osobne sionki, na rogach czworaka, ale i to nie wiele pomoże. W dalszym ciągu przy wybuchu jakiejbądź choroby zaraźliwej choćby takiej jak odra, i szkarlatyna zachorowuje czasem cały czworak, a tem samem zmniejsza się siła robocza; w razie pożaru ma się od razu cztery rodziny na karku do rozmieszczenia.

Każdy dbały o służbę swoją, a tem samem pamiętający o swym własnym interesie chlebodawca, powinien dawać służbie choć po 200 sążni ogrodu na warzywa, a to przy domu, by w chwilach wolnych, do dnia i wieczór mogła rodzina obrobić, by też dopilnowanie było łatwiejsze; przy czworaku zwykle dwie partye mają ogrody od słońca, albo muszą przechodzić przez ogrody drugich partyi, co znowu wpływa ujemnie na spokój. A cóż dopiero za kwestye, a propos kur i nierogacizny!

Najidealniejszem pomieszczeniem dla służby są dworki jednorodzinne, zawierające izbę, izdebkę mniejszą, sień i spiżarnię, właściwie skład. Obok tego mały ogródek, chlewek, z kurniczkiem, skład na drzewo lub węgle (gdzie drzewo droższe) i wychodek. W ogródku parę drzew owocowych, czem kolosalnie przypodobać można taką osadę mieszkańcowi, i uzyskać w nim chętnego i dbałego sługę, tak dziś rzadkiego niestety.

Ponieważ jednak nie zawsze to możliwem, więc dworki dwurodzinne, o wspólnej ścianie, w której jest wspólny komin. Zresztą potem jak przy dworku jednorodzinnym, wejście ku frontowi rogu. Nigdy dwa wejścia obok siebie, bo wówczas nieszczęście gotowe, a wspólna sień, to już pokusa umyślnie zrobiona przez budującego, by się P. T. „baby" żarły, kłóciły, biły, wciągały swych mężów w te swary, no i w dalszym ciągu by się to wszystko odbijało w służbie na koniach, wołach i narzędziach wspólnego chlebodawcy. ? ? ?

Ze stołu redakcyjnego

Zwracamy uwagę P. T. Czytelników na nowość którą wprowadziliśmy rozcinaniem Rolnika przed expedycyą. Sądzimy, że wten sposób udogodniliśmy badzo czytanie pisma. Pozwalamy sobie oznajmić że rozsełamy — „Rolnika" do wszystkich większych lokali publicznych, — na razie bezpłatnie — tak by członkowie Towarzystwa mogli każdej chwili spotkać się z swym organem. Gdy przyjaciele pisma będą w tych lokalach „Rolnika" żądali — z czasem możemy w ten sposób zyskać poważną liczbę prenumeratorów

Również postaraliśmy się, że większe trafiki i biura dzienników sprzedają „Rolnika" pojedynczymi numerami.

Sprostowanie. W korespondencyi Wnej Pani Matczyńskiej w Nr. 8 Rolnika zaszła ważna omyłka mianowicie: bryndza z każdej owcy (Czuszki) daje nie 3 ale **8 kr. netto**.

W dodatkowej odpowiedzi na pyt. 20 wskazujemy jeszcze na chlewnię centralną Wp. Jana Breuera w Suchowoli op. Zimna Woda.

Wiadomości handlowe.

Sprostowanie.

Dla uniknięcia możliwego nieporozumienia wyjaśniamy, że w rozesłanym przez Oddział handlowy ck. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie cenniku nasion warzywnych, jarzyn i kwiatów Oddziału stryjskiego zaszła pomyłka odnosi się tylko do nasion kwiatów. — Pomyłka ta polega na tem, że na str. 15. w kolumnie pierwszej oznaczone ceny rozumieją się za 1 gram, a nie za 10 gramów.

Zarazem zaznaczamy, że 10 prc. opustu od nasion warzywnych produkcyi Villmorina, tylko wtedy może być uzyskanym, jeżeli zamówienie skierowanem będzie do Oddziału stryjskiego.

Ziemiopłody.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej. Pszenica prima 8·40—8·60 Żyto prima 6·30—6·50. Jęczmień prima 5·25—5·50. Owies dworski prima 5·40—5·60. Kukurudza prima 5·50—5·75. Rzepak zimowy 9·—,—9·25. Siemię lniane 9·—,—9·10. Siemię konopne 7·—,—7·10. Tymotka 20·—,—22·— Koniczyna czerw. prima 60·—,—65·—. Koniczyna biała prima 65·—,—70. Groch do gotowania: Wiktorya 7·75—8·—, zielony 7·50—7·75, pastewny 5·50—6·—. Bobik koński 5·25—5·50. Wyka 5·25—5·30. Otręby pszenne 3·75—3·90, żytne 3.90—4·—. Chmiel za 56 kg. 150·—,—160·—.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów 40·25—40·50 kontyngent. 30·75—31·— nadkont. Tarnopol-Brody 40·50—40·75 kont. 31·—,—31·25 nadkont. Sokal Jarosław 40·75—41·25 kont., 31·25—31·50 nadkont. Rafinerye Lwów 43·—43·25 kont., 32·50—32·75 nadkont.

Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów a 10.000 litr procent.

Kraków, 25. lutego. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica biała 0·——0·—, żółta i czerwona 17·40—18·20, węgierska od 18·00 do 18·40. Żyto krajowe od 13·80 do 15·00, żyto węgierskie od 15·60 do 16·30. Jęczmień na krupy od 12·30 do 13·00. Owies z opłatą akcyzową od 13·20 do 13·70. Groch od 14·00 do 24·00. Tatarka od 14·00 do 14·80. Proso o7 11·50 do 13·00. Fasola od 19·50 do 26·00. Jagły od 20·— do 28·—. Siano od 6·60 do 7·00. Słoma od 3·60 do 4·00. Koniczyna od 7·60 do 8·00. Ziemniaui za hektolitr od 4·40 do 4·80. Jaja za kopę od 2·90 do 3·60 Masła za klg. od 2·20 do 2·40 Masła za garniec od 7·70 do 8·40. Spirytus na 95%. Tralesa za hektolitr 190·— Okowita na 75% Tralesa za hektolitr 150. Kukurudza za 100 klg. od 12·60 do 13·60. Rzepak zimowy za 100 klg. od 20·00 do 22,00. koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. 120· do 140·—. Koniczyna nasienna biała za 100 kg. od 110 do 160, Tymotka za 100 kg. od 36·— do 50·—.

Wiedeń, 24. lutego. Pszenica 9·35—9·55 kor., żyto 7·12—7·35, jęczmień 0·00—0·00. owies 6·15—6·40. kukurydza 5·95—6·05 za 50 klg.

Budapeszt, 24. lutego. Pszenica na kwiecień 8·76—8·77 październik 8·45 do 8·46. Żyto na październik 6·96—6·98, na kwiecień 7·04 do 7·05, owies na październik 0·——0·—, na kwiecień 5·82—5·84, kukurudza na maj 5·48 do 5·49. na lipiec 5·52—5·60. rzepak na sierpień 11·50 do 11·60 wszystko za 50 klg.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie bez ochoty; deszcz.

Toruń, dnia 22. lutego 1904. Płacono za 50 Kgr. w partyach Koniczyna czerwona I. 45—65 marek, biała I. 50—80, szwedzka 40—65, chmielowa żółta 18—22. Inkarnatka rychła 20—23. Koniczyna przelot pospolity 30—46. Seradela 5—7. Rajgras angielski (życica) 20—22, włoski (życica) 24—25. Trawa kupkowa 45—50. Kostrzewa owcza 18—24 Tymoteusz 15—28. Sporek 9—11. Wyczka piaskowa 12—18. Rrzepak letni 12—16. Siemie lniane 14—16. Gorczyca żółta 8—12. Łubin żółty 5—5,50. Łubin niebieski 4—4,50. Łubin biały 5—600. Mieszanki traw na trawniki 36—45. Mieszanki traw na łąki mokre 34—42. Mieszanki traw na łąki suche 30—35. Buraki obendorfskie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 21—23. Buraki ekendorfskie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 25—27. Buraki czerwone mamoty saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 23—25. Buraki leutowickie saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 24—25. Marchew biała olbrz. ziel. łepkow. 36—42. Marchew biała olbrz. ziel. łepkow. otarta 60—65. Marchew jadalna otarta prawdz. nantejska 110—120.

Bydło i trzoda.

Wiedeń, 21. lutego. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 37·9 sztuk. W tem było z Galicyi 224 sztuk, z Bukowiny 00 sztuk. Przebieg targu był spokojny Ceny spadły o 50 hal. Niesprzedanych pozostało 6 sztuk.

Wołów z Galicyi sprzedano: 90 sztuk za 66—74 koron. 126 sztuk po 75—80 koron. 151 sztuk po 76—82 koron. 3 sztuk po 83 kor.

Woły podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 64 do 78 kor., krowy po 56 do 72 kor., bydło chude po 48 do 62 kor. wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń, 23. lutego. Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 10.407 sztuk świń, między temi 5.401 świń galicyjskich.

Płacono za tuczne świnie węgierskie 110 do 113 h., za galicyjskie młode świnie 76—90 h., za 1 kilogram żywej wagi

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Redaktor odpowiedzialny *Dr. Jan Paygert*.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki we Lwowie.

DODATEK do Nr. 9. ROLNIKA.

Okólnik

do wszystkich Rad Oddziałów c. k. Towarzystwa gosp. galic.!

Doszła do wiadomości Komitetu wiadomość z O-łu Brzeżańsko-Podhajeckiego o szerzącym się w niektórych miejscowościach głodzie i niedostatku z powodu przeszłorocznych klęsk elementarnych. Ponieważ i w innych Oddziałach przednowek z tego samego powodu wyniknąć może, prosimy Szan. Radę o spieszne przesłanie nam wiadomości o konkretnych faktach i wnioskach w tym względzie — aby Komitet był w możności na najbliższej Radzie Ogólnej postarać się o uchwalenie rezolucyj w celu zaradzeniu tej biedzie.

Z Komitetu c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Prezes: *W. Kozłowski.* Sekretarz: *F. Skrochowski.*

Ogłoszenie.

Dnia 29. lutego 1904. o godzinie 3½ popołudniu odbędzie się we Lwowie w gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego przy ulicy Karola Ludwika walne zgromadzenie członków Towarzystwa uprawy tytoniu z następującym dziennym porządkiem:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego Zgromadzenia.

2) Sprawozdanie komitetu Towarzystwa uprawy tytoniu z czynności za rok 1903.

3) Zamknięcie rachunkowe za rok 1903.

4) Uchwalenie budżetu na rok 1904.

5) Wnioski członków.

Śniatyn, dnia 18 lutego 1904.

Prezes:
M. Krzysztofowicz w r.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Zawiązanie się Oddziału Kamionecko - Buskiego.

W dniu 18. lutego odbyło się w Busku zgromadzenie w celu zawiązania Oddziału Towarzystwa gospodarczego. Zebranie zagaił marszałek powiatu Adam Thullie, którego też jednomyślnie wybrano przewodniczącym.

Po wstępnem przemówieniu tegoż, zabrał głos prezes Komitetu galic. Tow. gosp. dr. Włodzimierz Kozłowski. Przedstawiwszy szczupły stan członków tegoż Towarzystwa zachęcał do jak najliczniejszego udziału, a następnie przystąpił do wykazania poszczególnych czynności komitetu w działach chowu bydła, koni, trzody chlewnej, owiec, hodowli ryb, drobiu i podał program działalności Komitetu w tym kierunku, wspominając także o poparciu żądań krajowego gorzelnictwa. Następnie poruszył sprawę budowania magazynów zbożowych i drzewnych, popierania przemysłu cukrowarnianego, plantacyi buraków, chmielu i wyrobienia sobie zbytu za granicę i przyrzekł wszelką pomoc ze strony Towarzystwa. Marszałek Thulie przemawiał w sprawie magazynów drzewnych i żądał, aby rząd zakładał po stacyach trafiki drzewne, sprowadzając drzewo z gór. Przemawiający następnie p. Maryan Bogdanowicz przedstawił lichy stan chowu bydła w tutejszym powiecie i prosił prezesa p. Kozłowskiego, aby wyjednał u Towarzystwa udzielenie buhajów rozpłodowych. P. Dr. Bataglia, przedstawił stan przemysłu krajowego i zachęcał gorąco do popierania tegoż wykazując konieczność łączenia rolnictwa z przemysłem w celu popierania wspólnych interesów. P. Zakrzewski zabrał głos w sprawie podniesienia przemysłu cukrowniczego, przyczem pouczał o sposobie uprawy buraków cukrowych,

Futro królików.

(Z francuskiego).

Pewien handlarz futer, zobaczył zapewne kiedyś w norze królików, kilka zwierzątek, których srebrzysto-popielate futerka odbijały od mniej lub więcej pstrych skórek ich współtowarzyszy. „Możnaby z tych skórek robić imitacye szynszyli, modnych od wieków“— pomyślał. Ztąd zapewne, powstało to staranie o wytworzenie rasy królików srebrzystych „na futra“. Oddzielono starannie te króliki, które przypadek przystroił w srebrzyste puchy i rzeczywiście nowa rasa powstała. A skromny królik pospolity, patrzy teraz może z trwogą, ale i z podziwem na artystyczny wytwór sztuki futerniczej, otaczający szyję ładnej kobiety, do którego posłużyła skóra jego krewniaka. Boi się o swoją, ale admiruje.

Bywają takie niespodzianki w egzystencyach, nietylko króliczych.

Kiedy rozpoczęła się ta moda futer srebrzystych królików? Niewiadomo. We Francyi znane już były w XVIII. wieku, a w Angli z początkiem ubiegłego stulecia. Darwin twierdził, że ta odmiana przyczyniła się do wytworzenia rasy królików rosyjskich, które byłyby pozostały pewnym rodzajem Albinosów. To wszystko nie określa nam dokładnie powstania tej rasy — widzimy tylko, że dawno zwróciła na siebie uwagę.

Różne zalety, usprawiedliwiają powodzenie. Króliki te są nietylko ładne i łatwo się oswajające, ale także mają smaczne mięso, jeżeli tylko dobrze są żywione. Amator tej rasy osiągnie więc te wszystkie korzyści, z dodatkiem ładnej kolekcyi skórek, których wyprawienie kosztuje 7 kor. 50 hal. za tuzin — a można z nich zrobić ładne futerko, bolero lub inne okrycie, które ze względu na swój srebrzysty odcień, będzie zawsze stanowić piękne uzupełnienie toalety niewieściej.

Za 100 skórek zwykłych królików można dostać 20—50 koron, podczas gdy skórki królików srebrzystych płacą się 110—125 kor. za tę samą ilość skórek. A we Francyi pokup jest tak duży, że nie ma obawy, by nie znalazły nabywcy. Rasa ta, zasługuje tem bardziej na polecenie, że nie wymagając większych starań, przynosi wyższe dochody.

zaznaczając i udowodniając statystycznie wyższe dochody buraków w porównaniu z innymi produktami rolniczymi.

Nastąpiło ukonstytuowanie się Oddziału Kamionecko-Buskiego z siedzibą w Busku. Wpisało się 38. członków. Przy wyborze, do Rady Oddziału weszli panowie: Feliks Domański jako przewodniczący Maryan Bogdanowicz, jako zastępca przewodniczącego. Na członków Rady wybrani pp.: K. Bartmański, T. Bochdan, Rosłanowski, Sawicz i Torosiewicz. Delegatami na ogólną Radę Towarzystwa gospodarczego we Lwowie wybrani pp.: Maryan Bogdanowicz i Stefan Dębiński, zastępcą p. Karol Sawicz.

Protokół

z drugiego posiedzenia Komitetu c. k. Towarzystwa Gospod. Gal. jakie się odbyło w Biurze Towarzystwa d. 6 lutego br.

(Dokończenie)

Na wniosek referenta sekcyi chowu koni JW. Wiceprezesa Zaremby Cieleckiego Artura uchwalono następujące subwencye dla ogierów prywatnych w r. 1904:

1. Perykaszy Mikołaja z Wólki Pełk., O. Jarosław.
2. Maciołka Jana z Wiązownicy, O. Jarosław.
3. Gwoździa Błażeja z Morawska, O. Jarosław.
4. Tyszkowskiego L. z Chlebowic, O. Przemyślany.
5. Hiszczyńskiego Jana z Przemyślan, O. Przemyślany.
6. Goja Pawła z Wyżnian, O. Przemyślany.
7. Abgarowicza Kajetana z Dubienka, O. Podolski.
8. Truskolaskiego Włodzimierza z Płonnej, O. Sanok.
9. hr. Łosia Stefana z Chocima, O. Kałusz.
10. hr. Dzieduszyckiego Edmunda z Izydorówki, O. Stryj.
11. Doschota M. z Panczówki, O. Podolski.
12. Hrymaka Oleksy z Hrymaków, O Cieszanów.
13. Zarządu dóbr Jurowce, O. Sanok.

Nadto uchwalono zakupno ogierów na stacye subwenc.

1. dla Kunacha Józefa do Żabcza murowanego, O. Sokal,
2. dla Głąba Adolfa do Tarnowicy, O. Tłumacz,
3. dla Oddziału Lwowskiego.

Zgłoszenia Oddziałów Jarosławskiego i Drohobyckiego o subwencye na kursy kucia koni w r. 1904 uchwalono w miarę możności uwzględnić, a zarazem wydać okólnik do Rad Oddziałów celem wywołania dalszych zgłoszeń.

Uchwalono dalej wysłać zaproszenie do hr. Bielskiego Juliusza (sen.) aby raczył wejść jako stały członek w skład sekcyi.

Uchwalono wnieść pismo do Komisyi doradczej chowu koni w c. k. Namiestnictwie z powodu nagany jaka Towarzystwo spotkała za rzekome premiowanie koni zimnej krwi. Wypadek jaki się zdarzył był jedynie wyłamaniem się od zasad przyjętych i ściśle przestrzeganych tak przez sekcyą jak i przez Komitet.

Wreszcie uchwalono zwrócić się do ministerstwa rolnictwa z prośbą aby w Komitecie wykonawczym doradczej Rady centralnej dla chowu koni przy Ministerstwie Rolnictwa we Wiedniu przyznano hr. Bielskiemu Juliuszowi równorzędne stanowisko z członkami tejże Komisyi. Na zastępcę hr. Bielskiego uchwalono przedstawić c. k. Ministerstwu p. Jędrzejowicza Maryana i porozumieć się w tym celu z Komitetem chowu koni przy c. k. Namiestnictwie w celu utworzenia miejsca zastępcy przy Komitecie wykonawczym, które odległością Galicyi od Wiednia i koniecznością ciągłego zastępstwa Galicyi, która na 1,760.000 koni w Austryi liczy 870.000 koni uzasadnić się da.

W myśl wniosków przewodniczącego sekcyi rolniczej p. Juliusza Frommla uchwalono w sprawie urządzenia administracyi zakładu wylęgarni ryb w Oparach:

a) dalsze kierownictwo fachowe prowadzi jak dotąd inżynier p. Rozwadowski;

b) nadzór nad zakładem wylęgarni i stawami pozostaje nadal w ręku stawniczego, który ma w dodatku prowadzić rachunki i wypłacać roboty dokonywane w zakładzie. Przed początkiem każdego miesiąca nadeszle preliminarz robót w tym miesiącu dokonać się mających, który zatwierdzi inżynier Rozwadowski i otrzyma na ten cel odnośną kwotę pieniędzy. Listę płacy robotników i wykaz dokonanych robót prowadzić będzie na razie p. Kitura stypendysta Wydziału krajowego praktykujący w zakładzie. Wszelkie wpływy pieniężne pochodzące ze sprzedaży ryb, narybku lub innych dochodów ma obowiązek stawniczy odsyłać dwa razy w tygodniu do Komitetu, który częściej przeprowadzać będzie szkontro kasy i rachunków.

Uchwalono preliminarz budżetu na r. 1904 ustalając dochody ze subwencyi i ze sprzedaży ryb i narybku na 8650 K. Wydatki zaś w sposób następujący:

a) zwyczajne:

opłata personalu, nadzór i kontrola	1000 K.
utrzymanie zakładu i stawów	800 „
melioracye	500 „
wydatki kancelaryjne i administracyjne	250 „

b) nadzwyczajne:

rury żelazne do wodociągu	800 „

Zajmijmy się najpierw futerkiem tego zwierzątka. Ten efekt srebrzysty wywołany jest tem, że futerko składa się z włosów różnych odcieni. Spodnia część jest biało-różowawą, górna stalowo-niebieskawą, wreszcie końce włosów białe lub czarne nadają całości odcień jasno- lub ciemno-srebrzysty, który rozstrzyga kwestyę piękności futra.

Mówię „jasne lub ciemne“ ponieważ istnieją dwa gatunki królików srebrzystych: pierwszy tak zwany „królik srebrzysty szampański“, drugi tak zwany „królik srebrzysty bogaty“. Pierwsze są jasną, drugie ciemną odmianą. Na futra używany jest głównie królik szampański, znacznie większy od „bogatego“, życzylibyśmy jednak hodowcom, postarać się o wytworzenie przez odpowiedni dobór, rasy o ciemniejszym nieco odcieniu, gdyż jasne króliki przechodzą powoli w białe.

Oprócz odcienia, ważną kwestyą jest spoistość futra, które powinno być miękkie, gęste i elastyczne, gdyż futra o długich i wełnistych włosach nie są ani ładne, ani trwałe. Ogólny wygląd królika srebrzystego jest nieco ciężki, do czego się przyczynia wywyższone wygięcie części tylnej. Głowa jest dosyć duża, w stosunku do wielkości całego ciała, oczy wypukłe, bardzo ciemne, nozdrza ciągle w ruchu, zdają się świadczyć o ciągłym niepokoju.

Uszy krótkie, blizko osadzone zwężają się bardzo przy końcu, szyja krótka, silnie osadzona, łapki cienkie ale mocne.

Co do wagi, to króliki szampańskie dochodzą często 5 klgr.

Hodowcy powinni pilnie zważać na jednostajność co do koloru i wielkości skóry: można wpłynąć na przyciemnienie odcienia potomstwa, wybierając na rodziców jasną samicę a ciemnego samca, lub odwrotnie, zbyt jasnych nie trzeba przeznaczać do rozpłodu. Takie futra są najpiękniejsze, które złożone razem, tworzą całość jednolitą, bez odmian jasnych lub ciemnych. Byłoby lepiej mieć odcień ciemniejszy, jednostajny, jak odcień jasny, upstrzony miejscami ciemniejszemi. Ciemniejsze znaki na nosie, końcach łap i ogonie są bardzo zwykłe, trzeba się ich pozbyć przez odpowiednią selekcyę. Małe króliki wydają się zupełnie czarne, ktoby o tem nie wiedział, mógłby mieć chwilowo przykrą niespodziankę i niewątpliwie napisałby z wymówką do handlarza, który

założenie nowego stawu . . . . . 400 „
uzupełnienie inwentarza . . . . . 200 „
czynsz fundacyi hr. Skarbka . . . . 3000 „

Pozostaje do dyspozycyi Komitetu 1700 K. na kopanie stawów.

W sprawie zakupna nasienia lnu inflantskiego uchwalono zamówić: 208 worów lnu rygskiego a 60 beczek lnu parnawskiego udzielając zamawiającym ulgi i opusty na cenie nasienia w sposób dotąd zawsze praktykowany w granicach 2500 K. Kilka nadliczbowych cetnarów rozdzielić między kółka rolnicze i niektóre Oddziały na próbne siewy, zaś dwa cetnary dać p. Traczewskiemu do rozdziału między producentów w okolicy Lwowa.

Uchwalono dodatkowo na pokrycie kosztów próbnych siewów pszenicy i żyta dokonanych w ubiegłej jesieni przez dra Szyszyłowicza 787 K. 51 h. jako też 200 K. renumeracyi dla dwóch asystentów, którzy przy tych próbnych siewach byli zajęci.

Uchwalono dalej wezwać wszystkich tych, którzy nasienie ozimin do próbnych siewów dostali, aby za cetnar pszenicy po 16 K., zaś za cetnar żyta po 13 K. Komitetowi zwrócili.

Uchwalono żądania profesorów dra Szyszyłowicza i Pomorskiego na cele upraw próbnych a w szczególności 1680 K. a ewentualnie jeszcze 400 K. o ile fundusze starczą na założenie czterech pól z odmianą włoskiej białej koniczyny Colossea, makiem, słonecznikiem gorczycą i z rozmaitymi gatunkami kartofli gorzelnianych i wczesnych; następnie 1000 K. na dalsze prowadzenie upraw próbnych połonin i wreszcie 4.000 K. na dalsze uprawy na sztucznych nawozach w myśl programu prof. Pomorskiego ogłoszonego w „Rolniku“.

Uchwalono z funduszu na kupno nasion pastewnych dla włościan tylko 500 K. na ten cel wydzielić resztę, zaś przeznaczyć na subwencyonowanie krajowej produkcyi nasion pastewnych.

Uchwalono rozesłać okólnik do Oddziałów, aby lokalne próby upraw warunkami gleby i klimatu wskazane u siebie przeprowadzały. Referent rolniczy, który niebawem ma być przyjęty, będzie do zakładania tych pól próbnych Oddziały zachęcał udzielając potrzebnych rad i wskazówek.

Uchwalono na pismo Rady Szkolnej Krajowej w sprawie zakupna modelów maszyn rolniczych dla kursów uzupełniających odpowiedzieć, żeby zakupiono triery i te włościanom wypożyczano. Co się zaś tyczy żądanych subwencyj na te kursy takowych odmówić ze względu, że Komitet nie zna ani potrzeb ani działalności tych kursów.

Dyrektor Juliusz Frommel referuje sprawą ewentualnego rozszerzenia studium działu rolniczego i technicznego w akademii ziemiaństwa we Wiedniu z 3 na lat 4 i odczytuje opinię popierającą wniosek rektoratu tej akademii. Opinię tę uchwalono przesłać do c. k. ministerstwa rolnictwa.

Uchwalono wreszcie ogłosić w »Rolniku« streszczoną odezwę Komitetu wystawy przyrodniczo-lekarskiej i hygienicznej projektowanej we Lwowie od 20 czerwca o 24 lipca i zachęcić rolników, aby w niej wzięli udział.

Przewodniczący uprasza JW. Wiceprezesa Viviena Jana by raczył zdać sprawę z Komisyi handlowej. Sprawozdawca wyłuszcza szczegółowo trudności z jakimi Komisya w dziale nasion walczyć musi; natura interesu jest ryzykowną i łatwo może narazić na straty. Że zaś jego rozliczne zajęcia zabierają mu wiele czasu, uprasza przeto Komitetu o zwolnienie go z obowiązku Przewodniczącego Komisyi handlowej. W odpowiedzi zabiera głos Przewodniczący i wykazawszy pod jakimi warunkami i w jakiem ograniczeniu Towarzystwo dział handlowy nasion uprawiać może i winno prosi by JW. Wiceprezes Vivien ustąpienie swe odroczyć raczył, aby sekcya bez kierownictwa nie pozostała. Na wniosek Przewodniczącego uchwalono powołać do sekcyi p. Marsa Tadeusza, a interes z zakupnem nasion ograniczyć do pośrednictwa w zakupnie tych gatunków i w tych ilościach, których Oddziały wcześnie zażądają. Postanowiono również uwiadomić Oddziały, że podstawą do obrachunków stanowi chwila, w której Komitet nasiona kupuje i cena, którą Komitet płaci z małym dodatkiem na koszta administracyi.

Ryzyka za fluktuacye ceny Komitet na siebie brać nie może, bo nie ma funduszów do pokrycia strat.

Po uchwaleniu wreszcie wniosku p. Wiesiołowskiego Adolfa aby się odnieść bezzwłocznie do Wydziału Krajowego celem obmyślenia w czasie jak najbliższym środków finansowych dla sprowadzenia wody wodociągami ze Lwowa do akademii rolniczej w Dublanach, Przewodniczący o godzinie 9 wieczorem zamknął posiedzenie.

W sprawie tępienia chwastów.

Za inicyatywą Oddziału stryjskiego i na podstawie referatu przewodniczącego tegoż, Jul. br. Brunickiego — wystosował Komitet do c. k. Namiestnictwa następujący memoryał:

„Wobec coraz trudniejszych warunków ogólnych, w jakich znajduje się rolnictwo w całej monarchii, specyalnie zaś w naszym kraju, koniecznem jest wykorzystanie każdego kawałka gruntu w sposób należyty, wy-

---

mu tych królików dostarczył. Trzeba być cierpliwym a ładny srebrzysty odcień pokaże się w trzecim lub czwartym miesiącu po urodzeniu. Kolor futerka zmienia się najpierw na brzuszku, poczem zwolna przechodzi na boki i grzbiet, aż wreszcie całe zwierzątko stanie się srebrzystem. Nie jestże to rodzajem kokieteryi tak długo zwlekać ze zmianą futerka? tem więcej umiemy cenić, czem dłużej czekamy. Dopiero po drugiem wylenieniu królik dochodzi do posiadania prawdziwie ładnego futerka; królik srebrzysty nie potrzebuje wiele ciepła, jednak hodowca nie powinien im dawać zbyt zimnego pomieszczenia, gdyż w takich bywa także wilgoć. Wielkie upały szkodzą im więcej od zimna. Cieplejsza temperatura wpływa na szybsze przybranie srebrzystego odcienia, futra są jednak znacznie trwalsze, gdy ten odcień powoli przybierają. Hodowca będzie zatem wiedział czego się trzymać. Aby odcień futra był ładny, trzeba trzymać króliki w miejscu suchem, przewiewnem i niezbyt jasnem.

Bardzo ruchliwy i żwawy, królik jest zawsze trochę bojaźliwym; kiedy się chce zobaczyć małe, trzeba matkę przywabić przysmaczkami jak burak lub marchew i gdy ona zajęta jedzeniem, przekonać się czy potomstwo dobrze się miewa.

Srebrzyste króliki, zadowalniają się pożywieniem tem samem, co zwykłe — trzeba jednak dawać im pożywienie w dobrym gatunku.

Anglicy, zawsze oryginalni, wytworzyli u siebie, jeszcze trzy inne rasy — mianowicie:

Króliki płowe, pochodzące z Francyi, ale udoskonalone w Anglii, pod względem jakości futra i piękności kształtów. Jest to gatunek bardzo ładny — spód futerka mają blado żółty.

Królik brunatny, rasa ta powstała wskutek krzyżowania z królikami belgijskimi — odcień futra znacznie ciemniejszy.

Królik błękitny, produkt czysto angielski; kłaczki u spodu futra są ciemno-niebieskie, samo futro białe o końcach włosów białych lub niebieskich.

Otóż mamy ras pięć z pomiędzy których praktyczny hodowca powinien wybrać bez wahania królika szampańskiego. Co do amatorów... w kwestyi barw i upodobań, rozstrzygnąć trudno. *L. K . . . . n*

darcie mu plonu jak najwyższego, jaki możliwy w naszych warunkach klimatycznych, a nieraz i lokalnych.

Rolnicy muszą baczyć, by ten ich warsztat nieraz znacznie obciążony podatkami zbyt wysoko nałożonymi w porównaniu do faktycznej intraty, lub narażony na wylewy rzek, i inne elementarne klęski, znajdował się w stanie takim, któryby najlepsze wykorzystanie umożliwiał.

W tym kierunku cały szereg ustaw i przepisów, wydany w rozmaitych latach, stara się zapobiegać i przeciwdziałać tym trudnościom, jakie nieraz bez winy niszczą rolnika i przyznać musimy, iż kraj ma kilka zarządzeń i ustaw, zupełnie odpowiednich celowi, które mogłyby wiele dobrego zdziałać, gdyby ich wykonanie było takie, jakiego spodziewał się ongi prawodawca.

Niestety wiadomą jest rzeczą, iż wiele ustaw i zarządzeń najpraktyczniejszych, najbardziej obliczonych na niesienie pomocy rolnictwu, spoczywa w zapomnieniu, nie jest wykonanych, ani przestrzeganych przez te czynniki, które właściwie do ich wykonania byłyby z litery prawa powołane i przeznaczone.

Nie chcemy tu rozwodzić się szeroko nad znanymi powszechnie powodami, dla których tyle ustaw najlepszych w naszym kraju mija się z celem: wiemy wszyscy, iż powodem tego brak oświaty, brak czynnej pomocy i współdziałania najniższych władz — u nas prawie zupełnie biernych, t. j. zwierzchności gminnych i tp.

Do najważniejszych, a prawie nigdzie nie wykonanych ustaw należy ustawa z lutego 1885 o tępieniu kanianki i szkodliwych ostów — która wnet już dwudziestolecie istnienia... na papierze, obchodzić będzie.

Wprawdzie corocznie Wysokie c. k. Namiestnictwo przypomina c. k. Starostwom, iż należy (jak ustawa przepisuje) przypominać ludności wiejskiej istnienie tej ustawy, iż należy baczyć na jej wykonanie, karać opieszałych; wprawdzie c. k. Starostwa przypominają to prawie corocznie i mniej więcej wszędzie, ale de facto ustawy tej nikt nie wykonuje, ani właściciele większej posiadłości, ani zarządy drogowe, jednem słowem nikt, ustawa jest li tylko na papierze.

Linie gościńców rządowych i krajowych, ich rowy przydrożne, place niezabudowane po miasteczkach, i wsiach, obszerne place po dworcach kolejowych, rozległe szutrowiska nad rzekami i pasze nadrzeczne formalnie w zawody idą z gruntami ornymi wszelakich właścicieli, kto większe ostępy ostowe wychowa, kto więcej milionów nasion tych chwastów wyprodukuje. Nasypy i planty kolejowe ubiegają się o palmę pierwszeństwa z gruntami dworów i włościan w okolicach uprawiających koniczynę, gdzie więcej będzie kanianki.

Jeżeli nawet znajdzie się tu i ówdzie wyjątkowy osobnik, który na swym terenie wykosi wcześnie osty albo zasieje nasienie koniczyny wolne od kanianki, to nie wiele na tem zyska, gdyż od najbliższego sąsiada wiatry i ptactwo przyniosą mu dość nasienia tych chwastów.

Jak dalece obojętne są wszelkie nasze władze powiatowe na faktyczne wykonanie tych ustaw, niech dowodzą fakta następne, o których łatwo się przekonać.

Gościńce rządowe i krajowe zwłaszcza mniej uczęszczane, są jednem z najlepszych gniazd ochrony dla ostów, n. p. gościniec ku Kamionce i Radziechowi prowadzący, nawet tuż za rogatkami Lwowa.

Jest to faktem znanym, iż ś. p. książę Sanguszko ówczesny c. k. Namiestnik, gdy raz w roku 1896 wyjechał do Dublan, by zwiedzić tamtejszą Szkołę, a było to w lecie, w sierpniu lub wrześniu, znalazł rowy i bankiety drogowe po obu bokach pełne ostów rozkwitłych i już owocujących, i nie mógł wyjść z zdziwienia. To samo można stwierdzić na gościńcu węgierskim, na podkarpackim i t. d. — a zwłaszcza na gruntach przy rzekach, tak zwanych łęgach, należących do c. k. Skarbu Państwa, gdyż rowy przydrożne miejscami bywają wykaszane, nie ze względu na zniszczenie ostów, ale dlatego, iż siano z nich zbiera drożnik! Dlatego też wykaszanie odbywa się w porze już spóźnionej.

Naturalnie, iż za dobrym przykładem gościńców rządowych i krajowych idą powiatowe drogi i gminne, które miejscami wglądają na istne kultury ostowe.

Obszerne pastwiska nadrzeczne są już same przez się zasiane miliardami ostów, i tu w żaden sposób nie można doprowadzić do ich zniszczenia, gdyż nikt się nie chce tego podjąć. Przytaczamy tu fakt konkretny, na aktach oparty: w powiecie żydaczowskim skonstatował raz przewodniczący tamt. Oddziału T. G. iż w gminie Rozwadów są, świetne zresztą, pastwiska gminne okryte ostami: napisał o tem do c. k. Starostwa w Żydaczowie (L. Oddz. 691 z 23. czerwca 1903) prosząc o nakaz wyniszczenia ostów — a w jesieni 1903 można było jadąc koleją ze Lwowa do Stryja całe łany ostów widzieć, które teraz jeszcze z pod śniegu swe suche łodygi wyciągają. Starostwo wydało polecenie do gminy, lecz polecenia tego nie wykonał nikt, ani nikt nie zbadał, czy de facto wykonane zostało, bo prawdopodobnie gmina odpisała, iż już osty wykoszone, wiedząc, iż nikt jej nie skontroluje.

W gminie Drohowyże tego samego powiatu żydaczowskiego zastał ten sam przewodniczący Oddziału przy okazyi lustracyi chlewni zarodowej całe łany ostów pomiędzy budynkami, na gruntach szkoły, na gminnych placach wzdłuż potoku, i zwracał na to uwagę nietylko jednego z urzędników gminy, ale także c. k. żandarma, który właśnie był we wsi, i wreszcie podał to w swem sprawozdaniu pisanem do c. k. Starostwa (patrz wyżej). Rezultat był taki, iż w lecie tego samego roku te same osty na tych samych placach odkwitły i nasienie swe z wiatrem puściły.

Analogiczne stosunki były w pow. stryjskim — tu również Oddział odnosił się do c. k. Starostwa, wskazywał, w których gminach są zarośla ostowe, gdzie kanianka się rozszerza, i t. d. — ale nigdzie nie można było stwierdzić, by zarządzenia wydano względnie by je władze wiejskie wykonały.

Każdy jadący w stosownym miesiącu linią kolejową ze Stanisławowa do Husiatyna mógł łatwo stwierdzić całe dziesiątki, ba setki morgów nasypów kolejowych, a obok gruntów prywatnych, obsianych koniczyną, a zaległych kanianką, przez nikogo nie zniszczoną. Kanianka dostała się tam z gruntów kolei państwowej, obsiewanych „mieszanką“, która de facto musiała się składać z zmiotków magazynowych, z odpadków mniej niż bezwartościowych — i z tych gruntów przeniosła się na sąsiednie łany, doprowadzając do tego, iż są całe gminy, w których ani kawałka gruntu wolnego od kanianki nie ma i gdzie wytępienie jej połączone już będzie z kolosalnym kosztem, — a jest niezbędne, jeżeli te posiadłości

mają uprawiać koniczynę, będącą główną podstawą paszy zimowej dla bydła tam, gdzie nie ma łąk naturalnych, lub gdzie ich za mało.

Że niestety to sprawozdanie nasze jest prawdziwem można się przekonać łatwo, przejechawszy w stosownej chwili kraj nasz wzdłuż i w szerz. — owszem okaże się ono jeszcze optymistycznem!

Te stosunki muszą jednak raz ustać ustawa musi doczekać się wreszcie wykonania sumiennego i bezwzględnego, jeżeli setki i tysiące morgów gruntu, nieraz właśnie najlepszego, nie ma przemienić się w nieużytki bezwartościowe. Na tych ostami i innymi chwastami porosłych paszach mogą się wypasać setki wołów, można tysiące centnarów zboża lub kartofli uzyskać — z tych gruntów, na których teraz wskutek kanianki nie można uprawiać koniczyn, powinno się uzyskiwać tysiące cent. metr. tej cennej paszy, i karmić nią tysiące bydła.

Aby to jednak mogło nastąpić, koniecznem jest, by ustawa została wszędzie w kraju, przez wszystkich, równocześnie, surowo i dokładnie wykonaną — inaczej cel jej będzie chybiony. Prosimy o to w nadziei, iż Wysokie c. k. Namiestnictwo zechce wydać jak najsurowsze w tej mierze zarządzenia, i pozwalamy sobie wskazać główne momenta najważniejsze, mogące ułatwić wykonie tej ustawy:

1. Wysokie c. k. Namiestnictwo zechce wydać polecenie do c. k. Starostw, by najpóźniej w początku maja rozesłały okólnik do gmin, obszarów dworskich, zarządów drogowych za pośrednictwem Wydziałów powiatowych, do Zarządów szkół za pośrednictwem c. k. Rad szkolnych okręgowych — i poleciły wykoszenie ostów raz, i drugi, a w miarę potrzeby trzeci, na wszystkich odpowiednich gruntach prywatnych i publicznych, względnie, gdzie to możliwem, poleciły je wyplewić z korzeniami — po deszczu. Należy to tak często powtarzać, ile razy osty wyrastać będą — by je osłabić oraz nie dozwolić im kwitnienia.

2. Podobny okólnik względnie pismo należałoby wystosować do Zarządu gościńców rządowych, przez c. k. Dyrekcyę domen i lasów rządowych do tejże podwładnych Zarządów, przez Wydział krajowy do Zarządów dróg krajowych, przez c. k. Dyrekcye kolei państwowych do Sekcyi konserwacyi i Zarządów stacyjnych, — należałoby wreszcie przez Ordynaryaty biskupie wpłynąć na Ks. Proboszczów, by odpowiednio zachęcali ludność do niszczenia ostów, kanianki i innych chwastów.

3. Przez c. k. krajową Komendę żandarmeryi wywrzeć nacisk należyty na posterunki, by z tą samą ścisłością patrole kontrowały wykonania przepisów tej ustawy, z jaką kontrolują n. p. sprawy wojskowe, by opieszałych bezwzględnie podawały c. k. Starostwom, i by kary w dalszym ciągu przez te ostatnie nakładane i ściągane były.

4. By zażądało od c. k. Starostw sprawozdania, czy te zarządzenia rzeczywiście wykonane zostały, czy były i jak liczne wypadki ukarania opieszałych, gdyż to będzie kontrola poniekąd wykonania rozporządzenia — a o brak tej kontroli właśnie rozbija się dziś wykonanie.

5. By wzięto pod rozwagę — czy nie należałoby uzupełnić ustawę nieco przedawnioną z r. 1885 względnie jej przepisów wykonawczych, i rozszerzyć je na tępienie innych uprzykrzonych, a szkodliwie i silnie się rozmnażających chwastów, jak rumianku polnego, różnych odmian szczawiu dzikiego, dziurawca i t. d., które w wielkich ilościach rozmnożyły się w niektórych powiatach, i wiele szkody wyrządzają, przenosząc się z pastwisk i łąk na pola orne.

6. By w sposób właściwy jaknajobszerniej i najrychlej pouczyło ludność wiejską o szkodliwości zasiewania nasienia koniczyny, traw i t. d. nieoczyszczonego należycie, i nie dającego pewności, iż jest wolne od kanianki — to samo należałoby w zmienionej formie zastosować do siewu zboża zmieszanego z stokłosą, wyką i t. d.

7. By wszelkie Zarządy robót publicznych w kraju, jak drogowe, robót regulacyjnych i melioracyjnych, budowy kolei, utrzymania kolei istniejących i w. i. poupouczyło, iż nasiona do podsiewu powinne być zakupywane od firm takich, które są w stosunku kontrolnym z kraj. Stacyą botaniczno-rolniczą i które gwarantują jakość nasion, ich wolność od kanianki i t. d., oraz by tylko takie nasiona zupełnie pewne do siewu używane były — a rachunki wypłacane tylko wówczas, gdy zaopatrzone będą w przepisowe listy gwarancyjne i dowody kontrolne Stacyi.

Oferta dostawy robotników rolnych na r 1904.

(Zatwierdzona i przyjęta przez radę oddziatu Pokuckiego.)

George Kollar obowiązuje się podobnie jak w roku 1903 dostarczyć potrzebną ilość robotników rolnych, dla Oddziału pokuckiego c. k. Towarzystwa Gospodarskiego pod warunkami:

1) Wyjeżdżają z domu około 10. maja, za poprzedniem powiadomieniem Zarządu Oddziału na tydzień przedtem. Odjeżdżają po skończonych robotach polnych w jesieni (po zbiorze okopowych), za zgodą pracodawcy.

2) Kontrakt każdej partyi roboczej z osobna podpisuje pracodawca, Kollar i gazda odnośny. Prócz tego otrzymuje pracodawca pisemne potwierdzenie wszystkich robotników, że się na warunki powyższej oferty zgadzają i dotrzymać się ją zobowiązują. Podpisy swe składają robotnicy wobec ich miejscowej władzy (notaryusz węgierski).

3) Wszyscy robotnicy zaopatrzeni mają być w książki robocze, wolni od służby wojskowej, stan ich zdrowia ma być przez miejscowego lekarza potwierdzony.

4) Każdy pracodawca reflektujący na zamowienie robotników słowackich, poda Oddziałowi z góry, przy zamówieniu ilość robotników, wielkość jego plantacyi buraków cukrowych i obszar zboża białego (żniwa). Zamówienia poprzeć należy zadatkiem 20 kor. od jednej głowy płatnym w dwóch ratach, a to 1) przy zamówieniu; 2) 1. kwietnia. Zadatek powyższy złożony zostanie na imię pracodawców na książeczkach Kasy oszczędności w Kołomyi.

5) Transport robotników tam i z powrotem odbywa się za umówionym ryczałtem. Ryczałt ten loco Kołomyja nie przeniesie w obie strony 20 koron. Transport z powrotem opłaca pracodawca tylko po zupełnem ukończeniu robót polnych u siebie.

6) Pod względem posłuszeństwa i karności poddają się robotnicy postanowieniom drukowanego regulaminu miejscowego Towarzystwa gospodarczego; za małoletnich odpowiadają rodzice lub opiekun.

7) Gazda odpowiada za wykonanie każdej roboty, za wewnętrzny porządek pośród ludzi pracujących, w końcu za przestrzeganie ściśle porządku domowego Za to wszystko ręczy przed pracodawcą kaucyą. Tytułem kaucyi składa pracodawcy połowę swego wynagrodzenia co miesiąca.

Po skończonej robocie pracodawca kaucyę tę wypłaca za poprzedniem porozumieniem się z Kollarem.

8) Pracodawca potrąca sobie tytułem kaucyi od każdego dalej robotnika z pierwszej wypłaty miesiąca 15 koron

9) Pracodawcy wolno prócz Słowaków innych ludzi na robotę przyjmować, gdyby Słowacy nie byli w stanie obrobić folwarku. Również wolno pracodawcy używać do wszystkich robót polnych wszelkich maszyn, jak: żniwiarek, kosiarek, kopaczek i t. d., w każdym wypadku o ile razy on to za stosowne uzna.

10) Robota trwa od wschodu do zachodu słońca; przerwy na jedzenie i odpoczynek nie mają przenosić dwóch godzin dziennie.

11) Pomieszczenie robotników daje pracodawca; znajdować się musi w pobliżu folwarku, lokal ten nie może być w karczmie i ma być odpowiednio swemu celowi sporządzony. Kuchnię również i piec piekarski daje pracodawca.

12) Wypłata odbywa się albo co dni 14 albo co miesiąca, pieniądze z dołu, ordynarya w ziarnie z góry. Wypłata następuje na ręce gazdy w obecności 2 przez partyę wybranych robotników.

13) Gazda przypada na jedną partyę roboczą t. z. od 25—30 ludzi.

Wynagrodzenie gazdy wynosi dziennie 2 kor. w dnie robocze. W partyach roboczych poniżej 20-tu ludzi gazda dostaje $1\frac{1}{2}$ korony dziennie.

14) Na 20 ludzi przypada 1 kucharka z płacą 24 koron miesięcznie płatnych przez pracodawcę Jeżeli partya liczy więcej jak 20 ludzi, wynagrodzenie miesięczne kucharki wynosi 30 kor. (Pomoc do pieczenia chleba liczyć się będzie miesięcznie od 20—30 ludzi 3 kor. miesięcznie)

15) W dnie słotne dostają robotnicy ordynaryę, płacy zaś żadnej nie otrzymują.

Pracodawca obowiązany jest dowieść na pole pracy beczkę z wodą do picia dla robotników, tudzież obiad na odleglejsze pola.

17) Pracodawca daje gaździe parę koni przy każdorazowym liwerunku ordynaryi, do przywiezienia dodatków do kuchni z najbliższego miasteczka (nie dalej odległego jak miasto powiatowe). również własnym kosztem odwozi do najbliższego dobrego młyna zboże a przywozi mąkę, przyczem obiecuje swą interwencyę by robotnicy w młynie wyzyskani nie byli.

18. Całe naczynie kuchenne, światło i opał daje pracodawca.

19) Należytość w kasie chorych w $^1/_3$ opłaca pracodawca w $^2/_3$ robotnicy.

20) Robotnicy dostają wszystkie ręczne narzędzia potrzebne prócz kós od pracodawcy, narzędzia te po skończonych robotach w porządku oddają.

21) Zaraz po przyjściu robotników pracodawca w obecności Kollara sortuje klasy robotnika podług jego wielkości.

22) Georgy Kollar otrzymuje tytułem faktornego i rękojmi dotrzymania powyższej umowy jednorazowo 2 korony, a następnie 2 hellery za każdy dzień odrobiony przez każdego robotnika.

23) Ewentualne spory, gdyby nie zostały przez pracodawcę w porozumieniu z Kollarem wyrównane rozstrzyga miejscowy sąd powiatowy pracodawcy.

24) Płaca robotników wynosi:

I. Akordowa — na 1 morgu austryackim (1600 sążni □)

1) buraki cukrowe:

Pierwsze sapanie . .	6 kor (sześć koron);
Pojedynkowanie . . .	13 kor. (trzynaście koron);
Drugie sapanie . . .	12 kor. (dwanaście koron);
Kopanie buraków cukrowych i czyszczenie	25 kor. (dwadzieścia pięć koron)
Razem . .	56 kor. (pięćdziesiąt sześć koron)

Na żądanie pracodawcy trzecie sapanie buraków cukrowych 12 kor. (dwanaście koron).

Gdyby pracodawca przed drugiem sapaniem plewnika konnego nie używał, drugie sapanie na morgu 3 (trzy) korony więcej. Czyszczenie buraków za wyorywaczem podług rachunku cukrowni 10 hal. (dziesięć halerzy) od cetnara metrycznego.

2) kartofle:

Sapanie 6 kor. (sześć koron); Kopanie ze zbieraniem 14 kor. (czternaście koron); Zbieranie za kartoflarką 12 hal. (dwanaście halerzy) za metryczny cetnar

3) Żniwa:

Wykoszenie, związanie, złożenie w kopy, suszenie i przewracanie zboża stojącego 10 koron (dziesięć koron), leżącego 12 koron (dwanaście koron);

Wiązanie za żniwiarką 30 hal. (trzydzieści halerzy) od kopy. Snop ma być normalny, w razie zostawiania kłosów — grabarka na koszt robotników.

4) Koniczyna i siano:

Koszenie . . . . . . 3 kor. (trzy korony):
Suszenie i kopiczenie . 3 kor. (trzy korony).

5) Inne prace akordowe wykonane zostaną za wzajemnem porozumieniem się z pracodawcą.

II, Płaca dzienna:

Robotnik męski dorosły	1 kor. — hl.
Kobiety i chłopcy	— kor. 80 hl.

Od połowy lipca do końca sierpnia płaca jest o 20 hl. na robotniku podwyższona.

Przy zmłocce parowej dodaje się w sierpniu 1 liter wódki na 10 ludzi. — Do 4-konnej młocarni parowej wystarczać będzie 24 ludzi.

Robotnik męzki użyty do ciągła otrzymuje płacę o 10 hal. niższą od normalnej.

28) Wikt i ordynarya w naturze:

Robotnicy dostają w ziarnie na głowę:

Żyta dziennie . .	1 kg	20 dkg.	miesięcznie	36	kg.
Pszenicy	— „	50 „	„	15	„
Fasoli lub grochu .	— „	20 „	„	6	„
Sera tygodniowo. .	— „	10 „	„	40	„
Kartofli tygodniowo	7 „	— „	„	30	„
Mięsa tygodniowo . (co niedzieli)	— „	25 „	„	1	„

Sól — omasta na jedną głowę 7 halerzy dziennie.

Na żądanie robotników dostarczy pracodawca na ich rachunek 1 litr mleka na 2 ludzi dziennie, po 10 halerzy za litr.

25) Zgłoszenie pracodawców na ręce Oddziału nadsyłać należy najdalej do 1. stycznia 1904.*)

27) W razie jakiegokolwiek nieporozumienia, wynikłego z powyższej oferty, tak pracodawcy, jakoteż i pośrednik dostarczania robotników Georgy Kollar poddają się orzeczeniu Rady Oddziału, zrzekając się równocześnie kroków sądowych.

28) Ewentualne zamówienia robotników, które Oddział pokucki c. k. Towarzystwa gospodarskiego uskuteczni na podstawie powyższej oferty obowiązuje się Georgy Kollar ściśle wykonać, co poręcza całym swym majątkiem notaryalnie poświadczyć się mającym.

Kołomyja, dnia 12. listopada 1903.

*) **Można jeszcze i teraz się zgłosić, ale trzeba bezwłocznie wprost do Rady Oddziału pokuckiego.**

KRONIKA.

Wiosenny jarmark na konie w Krakowie. W dniu 10. marca 1904 r. rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie. W niedzielę dnia 13. marca 1904 r. targ na konie dozwolony jest tylko od godziny 7 do 10 rano i od godziny 3. d.o 6 popołudniu. Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach. Dnia 11. marca 1904 r. (w piątek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble".

Czytelnia Naukowa. Niniejszem zawiadamiamy, że dnia 20 lutego otwartą została we Lwowie. przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 wypożyczalnia książek pod powyższą firmą. Czytelnia Naukowa posiadać będzie specyalny dział książek naukowych z rozmaitych gałęzi wiedzy, w językach polskim, francuskim i niemieckim.

Prócz tego prowadzić będzie „Czytelnia" najnowsze dzieła beletrystyczne w tychże językach, a celniejsze z nich w większej ilości egzemplarzy.

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy w nr. 8 podaje dalszy ciąg sprawozdania z wiecu mleczarskiego we Wiedniu p. Z. Chmielewskiego.

Ziemianin nr. 8 drukuje; Al. Nitkowskiego „Zwrot w hodowli" (z Gazety Rolniczej), Dr. E. Godlewskiego. „Analiza procesu zapłodnienia", z wykładów w uniwersytecie Jagiellońskim; dalej odczyt M. Dobrskiego: „Sprawozdanie z doświadczeń polowych" z Gazety Rolniczej — wreszcie w fejletonie „Motory elektryczne" a ponadto List otwarty W. Janiaka do urzędników gospodarczych w sprawie uczęszczania na wykłady.

Gazeta Rolnicza w nr. 7 podaje artykuły: W. Kruszewskiego „W sprawie naszych stacyi rolniczych" — dalsze ciągi sprawozdań: Ze stacyi doświadczalnej w Sobieszynie dr. Sempołowskiego i M. Dobrskiego Z doświadczeń polowych. — O nowym siewniku do sadzenia buraków" pomysłu J. Stempkowskiego i Adama Policzkiewicza: Z praktyki gospodarskiej.

Bibliografia.

Nowe wydawnictwa: Balster: Die landwirthschaftliche Betriebslehre 1 K 68 h. Meissner; Die Obstweinbereitung 1 K 80 h. Weber: Leitfaden für den Unterricht in der landwirthschaftlichen Pflanzenkunde 3 K. Weise: Leitfaden für den Waldbau 3 K 60 h. Graas: Der Hopfenbau Böhmens 3 K. Hofer: Handbuch der Fischkrankheiten K 15

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt firmy Chylewski Hruby i Ski.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Redaktor odpowiedzialny *Dr. Jan Paygert.*

Projektujemy i wykonujemy:

Ogrzewania centralne, wentylacye, wodociągi i kanalizacyę rurową, łaźnie, łazienki, wiercenie studzien i ustawianie pomp. Pralnie i suszarnie mechaniczne. Oświetlenie patentowe naftowem światłem żarowem ZNICZ', (w miejscowościach nie posiadających gazowni)

Chylewski, Hrubý i Sp.

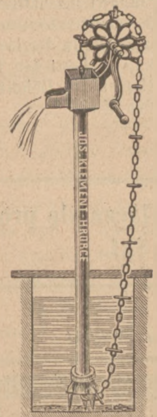
dawniej **WŁADYSŁAW NEMEKSZA**

Biuro techniczne i zakład instalacyjny

we Lwowie, ul. Kopernika l. 15A. II. piętro.

Przyjmuje zamowienia na:

Maszyny, kotły parowe, turbiny, Chłodnie mechaniczne, fabryki lodu, gorzelnie, fabryki drożdży, browary, tartaki, młyny zwykłe i automatyczne, lokomobile i motory gazowe, benzynowe, spirytusowe, ropne, szwedzkie i amerykańskie etc. ets.



Klementa pompa łańcuchowa

jest najlepszą w świecie.
Niezrównana dla gnojówki, wywarów, dołów kloacznych, rzeźni i t. d.

Przeszło 5000 sztuk w użyciu.

Skutkiem olbrzymiej działalności i trwałości przewyższa ona wszystkie znane pompy zarówno patentowane jak niepatentowane. Tę pompę łańcuchową dostarczam we wszystkich długościach aż do 7 metrów o świetle rury 70, 82 i 100 mm. **na 1 tygodniową próbę** i przyjmuję ją napowrót w razie niekonweniencyi po upływie czasu próby bez jakiegokolwiek odszkodowania **na własny koszt.**

Cennik darmo i opłatnie

JÓZEF KLEMENT
fabryka maszyn
Hrobetz-Raudnitz w Czechach.

Zdolni ajenci za wysoką prowizyą poszukiwani

9a. 1—20

Zarząd dóbr

ZAMECZEK p. i st. kolej. ŻÓŁKIEW

ma na sprzedaż:

Koniez czerwony i Tymotkę bez kanianki
Pszenicę jarą
Turnifs
Łozę koszykarską
Szczepy w najszlachetniejszych gatunkach
Jabłonie i grusze aklimatyzowane.

78. 1—3

Kopalnia i fabryka Gipsu nawozowego

KAROLA del CAMPO SCIPIO

w Łopuszce wielkiej.

Po dokonanej zmianie w systemie eksploatacyi, po racyonalnem urządzeniu kopalni — dostarczającej bryły najczystszego gipsu i po wprowadzeniu należytych zmian oraz ulepszeń w młynie, — poleca P. T. Sąsiadom Gospodarzom **Gips nawozowy wyborowej jakości,** zapewniając najstaranniejsze wykonanie zamówień.

Cena za kg. 100 K. 90 h. loco st. kol Przeworsk.

Odstawy do każdego z sąsiednich folwarków, lub do kolei (Przework-Jarosław), za zwrotem furmanki, oraz dostarczenia worów po cenie kosztu lub za procentem zużycia — podejmuje się:

76. 1—1 Zarząd dóbr Łopuszka wielka p. Kańczuga.

OGŁOSZENIE.

Krajowy zakład dla obłąkanych w Kulparkowie potrzebuje około 600 korcy kartofli Andersonów, kilka wołów roboczych silnych i kilka krów młodych a mlecznych.

Z ofertami należy się zgłosić do Dyrekcyi wyżwymienionego zakładu, przedładając próbkę kartofli, z podaniem ceny loco zakład, jak niemniej cenę wołów i krów.

Dyrekcya zakładu:

73. 1—3

Dom rolniczy

ERNEST BAHLSEN

KRAKÓW

Karmelicka 24

dostarcza najtaniej

Saletry chilijskiej

z gwarancyą 15—16% azotu

na bardzo dogodnych warunkach zapłaty.

Specyalne oferty przesyła na żądanie.

Pszenica jara banatka bardzo dobrze udająca się w każdej glebie — do nabycia w cenie 18 K. 20 h. w **Zamoście** o. p. Brzeżany.

Zarząd dóbr Iskań p. Dubiecko st. k. Przemyśl ma na sprzedaż GROCH WICTORIA do siewu wiosennego. 84. 1—2

Administratora z kaucyą, administrującego dłuższe lata moim majątkiem z najlepszymi rezultatami, człowieka bardzo doświadczonego i uczciwego i fachowo wykształconego, wskutek sprzedaży majątku mogę polecić. Hr. G. Biuro Sokołowskiego — Lwów — Pasaż Hausmana. 79. 1—2

Koniczynę czerwoną i białą, lucernę francuską, tymotkę, buraki pastewne oraz wszelkie **nasiona i zboża jare** pod kontrolą **Krajowej stacyi botaniczno-rolniczej** we Lwowie, jak niemniej **Nawozy sztuczne w każdej ilości** dostarcza najtaniej **Dom handlowy** dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie ul. Sykstuska 6. (pasaż Hausmana l. 5). 85. 1—5

Karpia 500 kóp narybku mieszanego t. j. „Złotego, Srebrnego i najnowszego Japońskiego „Hygoj" ma do zbycia Gospodarstwo Rybne Olszanica ad Ustrzyki, poczta i stacya kolei w miejscu. 81. 1—3

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki we Lwowie ul. Łyczakowska l. 3.